



Zamiast lekarza był garnek

Spotkanie na temat czwartej fali epidemii okazało się sprzedażą garneków za kilka tysięcy złotych

MAGAZYN • STRONY 4-5

PIĄTEK-NIEDZIELA
2-4 LIPCA 2021

Redaktor wydania:

Dominik Smaga

Cena 3,50 zł

(w tym 8% VAT)

Rok XXVII Nr 126 (7091)

ISSN 2353-6926

NR INDEKSU 348325

Specjaliści bez limitów

ZDROWIE Od wczoraj nie obowiązują już limity przyjęć pacjentów w poradniach specjalistycznych. Dzięki temu mają się skrócić kolejki do lekarzy, bo przychodnie nie muszą już pilnować, by nie przyjąć więcej pacjentów niż zakontraktował im NFZ

Katarzyna Prus

To absurd, żeby po operacji tarczycy czekać prawie rok na wizytę u endokrynologa – irytuje się pacjentka jednej z lubelskich przychodni. Operację przeszła pod koniec marca. – Na początek kwietnia miałam wyznaczoną wizytę kontrolną u mojego endokrynologa. Nie miałam jeszcze wyniku kluczowego badania. Gdy go dostałam, od razu chciałam się zarejestrować na kolejną wizytę. Okazało się jednak, że najbliższy wolny termin jest dopiero na marzec 2022 roku.

Ostatecznie pani Elżbieta umówiła się na wizytę prywatną. – To skandal, że pacjenci, którzy powinni być pod stałą kontrolą lekarza muszą czekać prawie rok, albo płacić, jeśli chcą być przyjęci wcześniej – ocenia pacjentka.

Kolejki do endokrynologa i innych specjalistów mają się skrócić dzięki zniesieniu limitów przyjęć w ambulatoryjnej opiece specjalistycznej. Pacjent nie powinien już usłyszeć, że nie zostanie przyjęty, bo wyczerpała się liczba osób, które mogą być w danym roku przyjęte w



ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Od wczoraj poradnie mają kontrakt z NFZ mogą przyjmować każdego pacjenta i dostaną za to pieniądze. – Żaden pacjent, który ma skierowanie wystawione do poradni specjalistycznej, nie usłyszy w okienku rejestracji, że musi długo poczekać, bo świadczenia te są limitowa-

Wcześniejsze zniesienie limitów dotyczących operacji zaćmy znacznie skróciło czas oczekiwania na taki zabieg

ne – zapewnia Małgorzata Bartoszek, rzeczniczka lubelskiego NFZ.

Już w marcu zeszłego roku zniesiono limity na pierwszą wizytę w poradni endokrynologicznej, kardiologicznej, neurologicznej i ortopedycznej. Wcześniej, w kwietniu 2019 r., zniesiono limity dotyczące rezonansu magnetycznego i tomografii komputerowej oraz operacji zaćmy.

– Kiedyś w województwie lubelskim w przypadku operacji zaćmy pacjenci czekali blisko rok, teraz w ciągu miesiąca taki zabieg można wykonać w trzynastu placówkach w regionie – zaznacza Bartoszek. – W przypadku ambulatoryjnych badań rezonansem magnetycznym pacjenci średnio oczekiwali na badanie blisko pół roku, teraz w ciągu miesiąca takie badanie wykonają w ośmiu placówkach.

Brak limitów będzie się wiązać również z tym, że NFZ będzie musiał opłacić leczenie większej liczby pacjentów. Fundusz twierdzi, że jest na to przygotowany. W naszym województwie zarezerwowano na to ponad 11 mln zł.

DLA TYCH PO CZTERDZIESTCE

Wszyscy, którzy skończyli 40 lat mogą od wczoraj korzystać z nowego rządowego programu badań „Profilaktyka 40 plus”. Najpierw trzeba wypełnić ankietę w Internetowym Koncie Pacjenta (pacjent.gov.pl). Na podstawie ankiety określone będą czynniki ryzyka i zostanie dobrany odpowiedni, jednorazowy pakiet badań.

Niebezpieczne lądowanie samolotu z prezydentem Andrzejem Dudą w Świdniku

ŚLEDZTWO Na naszym lotnisku mogło dojść do katastrofy jak w Smoleńsku. Tak eksperci oceniają lądowanie samolotu, na którego pokładzie był prezydent RP i jego żona

Taki trochę Smoleńsk. Lądowanie za wszelką cenę – mówi ekspert lotniczy, chcący zachować anonimowość, w rozmowie z portalem wp.pl, który właśnie opisał lądowanie prezydenckiej maszyny w Porcie Lotniczym Lublin.

Gość z kampanii

Był 1 czerwca zeszłego roku, Andrzej Duda walczył wtedy o reelekcję, jeździł po Polsce, spotykał się z wyborcami. Tego dnia miał razem z żoną odwiedzić Dom Rodzinny w Żabcach koło Białej Podlaskiej.

– Życzę wam wiele uśmiechu, spełnienia pragnień i marzeń i aby każdego dnia otaczała was miłość i życzliwość – mówiła w Żabcach pierwsza dama.

Aby tam dotrzeć prezydencka para wylądowała w

Świdniku. Właśnie tu miało dojść do bardzo niepokojących wydarzeń.

Spłot różnych błędów

Samolot, jak opisuje Wirtualna Polska, nie miał odpowiedniej prędkości na konkretnej wysokości, a mimo to załoga zaczęła lądować. Maszyna zniżała się za szybko i zamiast ok. 1 tys. stóp na minutę było to nawet 2,3 tys. stóp. Wtedy włączył się system bezpieczeństwa, a w kabinie pilotów rozległ się alert „Abnormal sinkrate” ostrzegający o zbyt szybkim zniżaniu.

Żałoga zrezygnowała z podejścia i poprosiła wieżę o możliwość lądowania, opierając się na tym, co widzi za oknem. Ale w tym momencie włączył się automatyczny pilot.

– Wtedy już im się kompletnie wszystko rozsypało – oce-



FOT. J. SZYMCIUK/KANC. PREZYDENTA RP

nia w rozmowie z portalem doświadczony pilot Dominik Punda.

Lądują „za wszelką cenę”

– Byli za blisko pasa, mieli za mało czasu, już dawno powinni mieć pełną konfigurację samolotu, żeby w ogóle rozpo-

znąć lądowanie, a oni na 300 stopach (91 m – red.) dopiero zabrali się za ustawianie klap – ocenia Punda.

Ponadto wypuszczenie klap zmienia siłę nośną i samolot może nie trafić w pas. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze.

Zawiodło m.in. szkolenie

Członkowie załogi złożyli potem raporty i przyznali się do błędów. Komisja Badania Zdarzeń Lotniczych PLL LOT uznała winę załogi i wskazała, że przyczyną błędów były np. przerwy w praktyce i nieskuteczne szkolenie na symulatorach.

Ale okazało się też, że samolot pilotowali ludzie, którzy po raz pierwszy lecieli z tak ważną osobą na pokładzie.

– Załogę kompletowano w pośpiechu, dopiero 30 maja, czyli dwa dni przed lotem. Wtedy inne załogi, bardziej doświadczone, były już przypisane do innych lotów – czytamy w artykule.

Kancelaria Prezydenta RP na pytania dziennikarzy odpowiedziała, że nie posiada informacji o incydencie.

SKO

PRZEGŁĄD TYGODNIA

PONIEDZIAŁEK

NOCNA ROBOTA To już wygląda na nową świecą tradycję, że co ciekawsze uchwały nasi urobieni po pachy radni klepią po nocach, a czasami o świcie. Tak też było przy okazji nowego stadionu żużlowego, bo gdyby głosowali za dnia, to ktoś mógłby się awanturować. Nową świecą tradycję zapoczątkował też pomysłodawca okrągłaka, prezydent Lublina, który – o dziwo – tym razem wsłuchał się w głosy mieszkańców, znaczy wyłącznie tych będących za budową, bo ich było więcej i tak było politycznie poprawnie.

Jak nic będzie kolejny tytuł „Samorządowiec Roku”

WTOREK

UBYŁO-PRZYBYŁO

Według Ratusza dorodny i na oko całkiem zielony dąb z osiedla nomen omen Poręba miał w sobie tylko 1 proc. żywotności i dlatego można było dać zielone światło do jego ścięcia, mimo że mieszkańcy coś tam szemrali. A zaraz potem Ratusz zachęcał do głosowania na inny dąb, jeszcze nie wycięty, w ogólnopolskim konkursie „Drzewo Roku”.

Niektórzy twierdzą, że to hipokryzja, ale z naszego doświadczenia wynika, że jest to spójna polityka proekologiczna Ratusza

ŚRODA

MINUS CZYLI PLUS 6,7-milionową wtopę finansową za ubiegły rok zaliczył Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, który znany jest z organizacji komercyjnych niedochodowych imprez i integracyjnych spotkań dla pracowników mimo pustek w kasie. Ale myliłby się ten, kto by sądził, że to tragedia. Rzecznik tego interesu ogłosił bowiem, że jest lepiej niż gorzej, bo strata jest mniejsza niż przed rokiem.

Liczymy, że dzięki nowemu stadionowi żużlowemu wynik MOSiR-u polepszy się do minus 5 mln zł

CZWARTEK

W ZAROŚLA

W odnowionym za 40 melonów Parku Ludowym psy szczekają du...mi, bo dwa z trzech wybiegów jest zamkniętych. Według Ratusza podobno trwają tam prace pielęgnacyjne, ale z naszych obserwacji wynika, że chwasty mają się wyjątkowo dobrze. Przynajmniej nie ma już błota

PRZEBÓJ TYGODNIA

RADNY CZŁOWIEKOWI WILKIEM

Mimo że w zeszłym roku udało się, dzięki uchwałom anty-LGBT i anty-5G, tak wypromować Kraśnik, że był na ustach całego świata, co mimo usilnych starań nie udało się nawet poprzednikowi Piotrowi Czubińskiemu, burmistrz Wojciech Wilk nie dostał absolutorium. Przeciwn był PiS. **My już w ogóle tego nie rozumiemy (KW)**



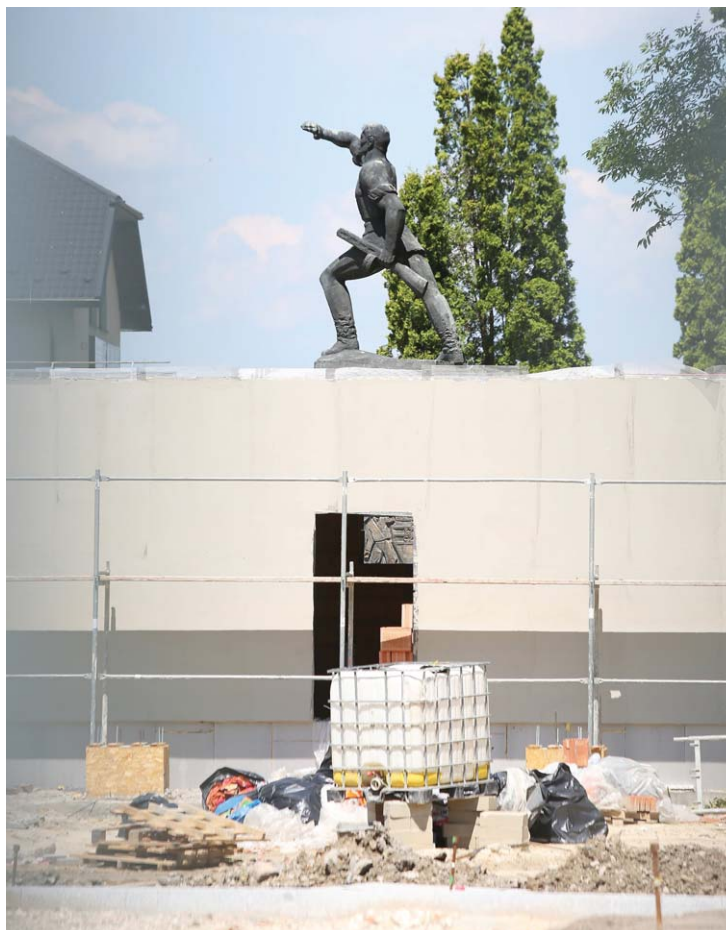
Agnieszka Antoń-Jucha

Wygłąda to tak, jakby partyzant stał na kiblu. Bo to właśnie zobaczą osoby jadące autobusami czy busami – irytuje się nasz Czytelnik, który zwrócił uwagę na wizualne zderzenie pomnika z toaletą.

Budowany w Kraśniku szalet jest częścią przyszłego centrum przesiadkowego dla busów i autobusów. Miejska inwestycja obejmuje przebudowę ronda, pięć wiat przystankowych z wyświetlaczami informacji pasażerskiej i poczekalnię dla podróżnych. Na pobliskim skwerze będzie też miejsce do piknikowania, ławeczki, huśtawka i pergola.

Gdy za ogrodzeniem trwają prace budowlane, mieszkańcy zza płotu mają z czego żartować. Osoby stojące na przystanku mogą odnieść wrażenie, że pomnik stoi na szalecie. – Czy teoretycznie nie dało się przewidzieć? Kto to wymyślił, żeby w tym miejscu postawić budynek z toaletami? – pyta nasz Czytelnik.

Obecne władze miasta wskazują na poprzedników. – Projekt modernizacji ronda powstał jeszcze w poprzedniej kadencji



– odpowiada Daniel Niedziałek z Urzędu Miasta Kraśnik. Wyjaśnia, że projektu nie można było już zmienić.

– Ze względów technicznych, kosztorysowych i czasowych – tłumaczy Niedziałek, powołując się na formalności związane z rozliczaniem unijnej dotacji. – Zmiana usytuowania toalety wiązałaby się też z koniecznością uzyskania nowych warunków technicznych i przebudowy przyłączy, co jest czasochłonne, a w czasie pandemii było szczególnie utrudnione.

Czy od teraz już zawsze postać Partyzanta będzie „stać” na dachu toalety? – Uznaliśmy, że najlepiej będzie, jeśli przestrzeń między budynkiem a pomnikiem Partyzanta zostanie obsadzona drzewami, które rozdzielią obie budowle. Wtedy sylwetka partyzanta nie będzie widoczna od strony ul. Narutowicza – mówi urzędnik. Postanowiono też, że na szalecie nie zawisnie neon z napisem „WC”.

Widok z ul. Narutowicza na toaletę i pomnik

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Pieniądze bez limitu

WSPARCIE Lada dzień zacznie się wyścig samorządów po pieniądze z nowego rządowego programu. Ile można otrzymać? Teoretycznie tyle, ile się chce, a rząd obiecuje, że jest w stanie dofinansować do 95 proc. wartości inwestycji, jaką zgłosi samorząd. Mowa o Programie Inwestycji Strategicznych, który pilotuje Bank Gospodarstwa Krajowego.

– Jeżeli chcemy wykorzystać tę szansę, którą wbrew pozorom otworzyła przed naszym krajem ta

pandemia, to chcemy pobudzić inwestycje. Przez sam fakt ich zaistnienia i realizacji, a z drugiej strony poprzez to, że po ich zrealizowaniu zwiększy się konkurencyjność, lokalna siła gospodarcza – mówił w czwartek w Lublinie Paweł Nierada, prezes BGK i tłumaczył, że epidemiczne zmiany w gospodarce światowej sprzyjają Polsce.

Pierwszy, pilotażowy nabór wniosków od gmin, miast i województw ma się rozpocząć „w najbliższych dniach”. Kolejny będzie

jesienią, a następne w przyszłym roku i kolejnych latach.

Zdaniem wojewody lubelskiego Lecha Sprawki nasze samorządy mają duże szanse na otrzymanie pieniędzy. Chodzi o to, że procedura starania się o środki jest uproszczona.

– To jeden z pierwszych programów, który idzie w kierunku jednostek samorządu terytorialnego, inwestycji strategicznych, ale lokalnych: gmin, powiatów, samorządu województwa – mówił

wojewoda. – Tak naprawdę jest jedno kryterium oceny wniosków, związane z przewidywanymi dochodami z PIT na jednego mieszkańca i tym, czy dana inwestycja jest na liście priorytetów. To, mam nadzieję, zapewni, że te wnioski będą szybko rozpatrzone.

Podczas niedawnej wizyty w Świdniku premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że wsparcie samorządów z nowego funduszu może w ciągu najbliższych trzech lat przekroczyć 100 mld zł. **(SKO)**

Lekarze nie stracą kontraktu

CIĄG DALSZY Chelmska przychodnia, która leczyła pacjentów niemal wyłącznie przez telefon, jednak nie straci kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. NFZ zawarł z „Prof-Medem” kolejną umowę.

Przypomnijmy: pod koniec czerwca lubelski NFZ poinformował, że przychodnia udzielała ponad 90 proc. teleporad i „ten

poziom nie mógł zagwarantować bezpieczeństwa i właściwej opieki nad pacjentem”. Fundusz zapowiedział, że nie przedłuży umowy wygasającej 30 czerwca.

Okazało się jednak, że w wysyłanych przez przychodnię sprawozdaniach mogły się pojawić błędy, które przełożyły się na wysoki procent teleporad. Tak tłumaczyła to dyrekcja placówki.

– Po zweryfikowaniu raportów oraz złożeniu przez przychodnię korekt, przedłużyliśmy umowę do końca 2022 r. – mówi Małgorzata Bartoszek, rzeczniczka lubelskiego NFZ.

W podobnej sytuacji znalazło się kilkadziesiąt innych placówek w całym kraju. Medycy byli oburzeni. – Nie było żadnych jednoznacznych wytycznych co do

udzielania czy limitów teleporad. Nie było i nie ma też jednoznacznej definicji czym taka porada faktycznie jest – podkreślał Tomasz Zieliński, prezes Lubelskiego Związku Lekarzy Rodzinnych-Pracodawców. – W związku z brakiem jasnej definicji, przychodnie różnie kodowały udzielane świadczenia i wysyłały to w sprawozdaniach do NFZ. **(KP)**

Odkryli schron hitlerowców

HISTORIA Niemiecki schron z czasów II wojny światowej odkryto na budowie przy ul. Spokojnej w ścisłym centrum Lublina. Ze znalezionych na miejscu śladów wynika, że doszło tu do bezpośrednich starć Wehrmachtu i Armii Czerwonej

Dominik Smaga

Schron odkryto podczas wykopów pod dwupiętrowy garaż podziemny przyszłego bloku mieszkalnego. Plac budowy jest objęty nadzorem archeologicznym.

– Na głębokości 7 m nie spodziewanie natrafiono na elementy konstrukcji drewnianych – informuje Dariusz Kopciowski, wojewódzki konserwator zabytków. – Stwierdzono, iż są to pozostałości podziemnego schronu wybudowanego przez Niemców podczas II wojny światowej.

Odkryty schron był wydrążony w lessie metodą górniczą, jego ściany i stropy obudowane były drewnianymi belkami. Od klatki schodowej odchodziło kilka korytarzy.

– W wyniku badań archeologicznych uchwyciono korytarz biegnący na północ w stronę doliny Czechówki na odcinku około 7 m, korytarz biegnący ku zachodowi na odcinku około 5 m oraz korytarz południowy, odsłonięty na długości ok. 20 me-



trów, od którego odchodzi ku zachodowi kolejny tunel, rozdzielający się na część zachodnią i północną – wylicza wojewódzki konserwator zabytków.

W jednym z korytarzy znaleziono ślady wiele mówiące o przeszłości tego miejsca. – Znaleziono m.in. liczne bu-

telki po wodzie mineralnej produkowanej w Niemczech i Czechach, a także pozostałości po amunicji wystrzelonej z broni niemieckiej i radzieckiej – informuje Kopciowski. – To wskazuje, że w tunelach doszło do bezpośrednich starć pomiędzy żołnierzami Wehrmachtu i

Schron był wydrążony metodą górniczą. Od klatki schodowej biegnęło kilka korytarzy

FOT. WOJEWÓDZKI URZĄD OCHRONY ZABYTKÓW

Armii Czerwonej podczas wyzwalania Lublina w 1944 r.

Zdaniem konserwatora dalsze badania mogą doprowadzić do odkrycia kolejnych tuneli. – I przyniosą odpowiedź na pytanie, czy podziemny schron miał połączenie z systemem okopów niemieckich stanowiących zewnętrzne umocnienie skarpy – dodaje Kopciowski.

To nie pierwsze odkrycie archeologiczne na tym placu budowy. W kwietniu badacze natrafili na dwa szkielety żołnierzy Wehrmachtu, przy których znaleziono guziki, hełm, części munduru, fragmenty indywidualnego wyposażenia wojskowego, przedmioty codziennego użytku, m.in. butelki oraz jeden „nieśmiertelnik”. Odsłonięto również okop, w którym było dużo amunicji, co świadczy o tym, że prowadzono stąd ostrzał. Niedaleko jednego ze szkieletów była skrzynka z kałamarzami.

Kolejne dwa szkielety, o wiele starsze, odnaleziono w maju. Przy jednym z nich było zardzewiałe ostrze, szklany guzik oraz szczątki ceramiki. Ślady te mogą wskazywać na to, że jest to pochówek z XVII wieku.

Powstający na tyłach dawnej szkoły odzieżowej blok mieszkalny, na którego budowie pracują archeolodzy, ma mieć sześć pięter, 185 mieszkań, a na parterze od strony ul. Lubomelskiej przewidziano sklepy i lokale usługowe.

Skatował sąsiada na śmierć

NA WOKANDZIE Nie wiem, co mi odbiło – mówił w trakcie śledztwa mężczyzna, który podczas libacji miał śmiertelnie pobić kolegę. Teraz stanął przed sądem i odmówił składania wyjaśnień. – Ja tego nie zrobiłem – oświadczył w sali rozpraw

40-letni Daniel B. jest znany w mieście z powodu sprawiedliwości. Odsiedział dwa lata za pobicie. Teraz trafił na ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Odpowiada za zabójstwo swojego sąsiada.

Z ustaleń śledczych wynika, że Daniel B. bez powodu zaatakował sąsiada i tak go zmasakrował, że ten zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

Napastnik i ofiara mieszkali w jednym bloku w Międzyrzeczu Podlaskim. Znali się od kilku lat. Zabity Krzysztof K. był samotny.

– Odwiedzaliśmy się. Krzysiek lubił wypić. Chodziłem do niego z piwem albo flaszką – relacjonował Dawid B. podczas śledztwa, gdy jeszcze przyznawał się do zarzutów i opisywał przebieg wydarzenia z feralnej nocy.

Przed wyjściem w odwiedziny do sąsiada (było to w nocy z 12 na 13 października) oskarżony wypił osiem piw. Do kolegi zabrał jeszcze butelkę wódki i cztery piwa.

– Zapytałem, czy się napije i się zgodził. Piliśmy tak ponad godzinę. W pewnej chwili mi odbiło i uderzyłem go kilka razy ręką w głowę – mówił w śledztwie dzisiejszy oskarżony.

Mężczyzna twierdzi, że nie pamięta dokładnie, co działo się później. Z ustaleń prowadzących sprawę wynika, że Dawid B. nie poprzestał na kilku ciosach. Bił i kopał kolegę po całym ciele. Skakał po jego klatce piersiowej. Gospodarz miał złamane żebra i mostek oraz liczne obrażenia twarzy. Leżał na łóżku cały we krwi.

W takim stanie zastała go sąsiadka, która zaalarmowała hałasami weszła do mieszkania. – Zabrała wódkę, a potem rozmawiała z Krzys-

kiem. Nie wiem o czym – wyjaśniał w śledztwie Dawid B.

Wezwani przez sąsiadkę policjanci jeszcze zdążyli porozmawiać z pobitym. Powiedział, że został zaatakowany przez Dawida B. W szpitalu nie udało się uratować jego życia.

– Krzysiek był zawsze spokojny. Na luzie człowiek. Nie wiem, co mi odbiło – wyjaśniał później śledczym Dawid B.

Mężczyzna leczy się psychiatrycznie. Jest uzależniony od alkoholu. Oceniono jednak, że jest poczytalny i może stanąć przed sądem. Śledczy oskarżyli go o zabójstwo z zamiarem ewentualnym, co oznacza, że nie zamierzał zabić, ale liczył się z tym, że jego kolega nie przeżyje.

– Ja tego nie zrobiłem – oświadczył przed sądem 40-latek, po czym odmówił składania wyjaśnień. Grozi mu dożywocie.

(JSZ)

Policjanci uniewinnieni

Z SĄDU Wczoraj zapadł wyrok w sprawie policjantów, którzy mieli brutalnie potraktować gazem pracownika pogotowia energetycznego

Dominik P. i Urszula F. z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie odpowiadali za przekroczenie uprawnień. Chodzi o interwencję z lutego 2019 r. przy ul. Zemborzyckiej. Doszło tam do uszkodzenia instalacji energetycznej.

Dwaj pracownicy pogotowia energetycznego przyjechali na miejsce, by usunąć awarię. Podczas oględzin doszli do wniosku, że urządzenie mógł uszkodzić kierowca. Jeden z energetyków poszedł do pobliskiego sklepu sprawdzić, czy kamery monitoringu coś nagrały.

Drugi pracownik pogotowia, Marcin M., wezwał policję i czekał na patrol. Przybyłym policjantom powiedział, że sprawa kolizji uciekł, więc można sprawdzić monitoring. Policjant odpowiedział mu, że sam „doskonale wie, co ma robić”.

– Człowieku, przyjechaliśmy na tę samą interwencję, żebyśmy razem ustalili,

co się stało – miał odpowiedzieć pracownik pogotowia energetycznego. Przejście na „ty” miało zdenerwować policjanta, który poprosił o okazanie dowodu osobistego.

Marcin M. odmówił i poprosił mundurowych, by się przedstawili. Zadzwoił też do znajomej policjantki po poradę. W trakcie tej rozmowy powiedział, że policjant z patrolu wygląda „jak mój główniarz”.

Z akt sprawy wynika, że policjant zrozumiał, że mowa jest o nim, chociaż Marcin M. miał na myśli swojego syna. Według prokuratury mundurowy podszedł do pracownika pogotowia i potraktował go gazem pieprzowym. Potem z pomocą koleżanki obezwładnił i zamknął w radiowozie.

Sprawą zajęła się prokuratura. Śledczy przesłuchali świadków, sprawdzili nagrania z kamer monitoringu i rozmowy policjantów

z dyżurnym. Postępowanie zakończyło się oskarżeniem funkcjonariuszy.

Mundurowi nie przyznali się do winy. Tłumaczyli, że użycie gazu było konieczne, ponieważ Marcin M. miał uciekać. Jednak tuż po zdarzeniu funkcjonariusz tłumaczył dyżurnemu, że użył gazu, ponieważ pracownik pogotowia nazwał go „gówniarzem” i „zwyzwał polską policję, która do niczego się nie nadaje”. Czuł się znieważony, bo mężczyzna przeszedł z nim na „ty”. Mundurowy przyznał też, że gaz „zdziałał cuda”.

Śledczy uznali, że użycie gazu i chwytów obezwładniających było nadużyciem. Po postawieniu zarzutów policjanci zostali zawieszni. Wszczęto wobec nich postępowanie dyscyplinarne. Sąd ich uniewinnił. Wyrok nie jest prawomocny i jeszcze nie wiadomo, czy prokuratura złoży odwołanie.

JSZ

TASOMIX
Grupa ForFarmers

SKUP ZBÓŻ 887 111 721

TERMINOWA PŁATNOŚĆ

ATRAKCYJNE CENY

SZYBKI ROZŁADUNEK



Pionki k. Radomia
ul. Zakładowa 7



Deweloper puka dwa razy

PLANY Spółka z Jasła powraca z pomysłem budowy bloków koło kościoła na Tatarach między ul. Gospodarczą a linią kolejową. Firma będzie prosić o zgodę Rady Miasta na budowę w trybie „lex deweloper”. W zeszłym roku dostała odmowę, więc zmieniła projekt



Investor chce zbudować osiedle na terenie po wytwórni prefabrykatów betonowych

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dominik Smaga

Nieruchomość, na której spółka BIK chce stawiać bloki, to zdegradowany teren po wytwórni prefabrykatów betonowych. Na budowę mieszkań w tym miejscu nie pozwala obowiązujący plan zagospodarowania, który jednoznacznie mówi, że jest to obszar „aktywności gospodarczej”.

Szansą na ominięcie tego ograniczenia jest dla spółki ustawa „lex deweloper”, która pozwala budować

mieszkania na terenach mających inne przeznaczenie, o ile na taką inwestycję zgodzi się Rada Miasta. Firma chce się starać o taką zgodę już po raz drugi.

Pierwsze podejście, ubiegłoroczne, okazało się dla spółki niepowodzeniem. Inwestor prosił wtedy radnych o umożliwienie mu budowy sześciu bloków mających od trzech do dziewięciu pięter. Łącznie miało się w nich znajdować 388 mieszkań. Za zgodą na taką budowę nie zgłosował żaden z radnych. Ich obawy budziło to,

że bloki stałyby blisko czynnej linii kolejowej.

– Państwo zrobicie inwestycję, sprzedacie mieszkania i zostawicie mieszkańców samym sobie, a my będziemy słuchać, że za głośno są pociągi – tłumaczył posiedzeniu radny Bartosz Margul (klub prezydenta Żuka).

Teraz spółka BIK powraca z nową, zmienioną koncepcją. Zamiast sześciu bloków miałyby być cztery, choć powiększone o dodatkowe segmenty. Zamiast 388 mieszkań inwestor zapowiada teraz 304. Spółka planuje

496 miejsc parkingowych, w tym 380 w podziemnych garażach. Nadziemne miejsca, jak deklaruje inwestor, nie byłyby sprzedawane, tylko ogólnodostępne.

W najwyższym punkcie zabudowa miałaby dziesięć pięter. Na parterach dwóch budynków od ul. Gospodarczej miałyby się znaleźć lokale przeznaczone na uruchomienie przedszkole i żłobka. Wjazd do nowego osiedla miałby być prowadzony nową drogą od skrzyżowania z sygnalizacją świetlną.

Zmieniona koncepcja zakłada również większą odległość pomiędzy linią kolejową a najbliższym blokiem mieszkalnym. W zeszłym roku była mowa o 45, teraz o 68 metrach. Inwestor zapowiada także ustawienie ekranu akustycznego wzdłuż torów, którymi jedzie około 60 pociągów na dobę. Między ekranem a blokami miałyby się znaleźć obszar przedstawiany przez spółkę jako park.

Jasielska spółka BIK szykuje się do złożenia kom-

pletnego wniosku w tej sprawie. Próbowala to zrobić już w marcu, ale nie miała wszystkich niezbędnych dokumentów.

– Wniosek pozostał bez rozpatrzenia z uwagi na to, że był niekompletny, a wnioskodawca nie uzupełnił braków – informuje Justyna Góźdź z biura prasowego Ratusza. Nowy wniosek jeszcze nie trafił do urzędu. Głosowania w tej sprawie można się spodziewać dopiero po wakacjach.

Koniec Sportkarty

OBIEKT SPORTOWE Zakończona została sprzedaż Sportkarty umożliwiającej korzystanie z obiektów Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Posiadaczom takich kart nie przeprowadzą zgromadzone na nich pieniądze, wciąż będą mogli je wykorzystać, ale swojego konta już nie doładują. – Zdecydowaliśmy o zlikwidowaniu tego projektu, bo naszym zdaniem miał pewne wady, które chcemy wyeliminować – wyjaśnia Miłosz Bednarczyk, rzecznik MOSiR. – Od września wprowadzimy nowy produkt lojalnościowy, co poprowadzimy kampanią informacyjną i reklamową. Nowy produkt powinien być bardziej korzystny dla klientów. (DRS)

Szykują tu remont

BUDŻET OBYWATELSKI

Asfaltowy dywanik ma się pojawić na ul. Przepiórczej. Przy okazji wyremontowane mają być chodniki w ul. Sieciecha, powstanie też wyniesione przejście dla pieszych przed skrzyżowaniem z ul. Wojewodzińską. Zarząd Dróg i Mostów ogłosił już przetarg na zaprojektowanie oraz wykonanie robót i teraz czeka na oferty. Firma, której oferta okaże się najlepsza, będzie musiała się uwinąć ze wszystkim w ciągu trzech miesięcy od podpisania umowy z miastem. Remont ma objąć 300-metrowy odcinek ul. Przepiórczej od zjazdu z Głuskiej do posesji 8e. Prowizoryczna nawierzchnia z tzw. destruktu ma być wyrów-

nana im przykryta asfaltem. Na ul. Sieciecha odnowione mają być chodniki po obu stronach jezdni (łącznie 580 m). Prace będą polegały na zdjęciu kostki brukowej, oczyszczeniu jej i ponownym ułożeniu. Ostatnią częścią zlecenia będzie wykonanie tzw. wyniesionego przejścia dla pieszych w miejscu „zwykłego” przejścia przez ul. Sieciecha w pobliżu skrzyżowania z Wojewodzińską. Takie rozwiązanie ma m.in. zwiększyć bezpieczeństwo dzieci korzystających z pobliskiego placu zabaw. O wspomniane remonty opomnieli się mieszkańcy dzielnicy Głusk, zgłaszając tę inwestycję jako tzw. projekt dzielnicowy do budżetu obywatelskiego na rok 2021. (DRS)

Zanosi się na bloki

PLANY Zespół bloków mieszkalnych może powstać przy ul. Dzbenin 11 w pobliżu Bukszpanowej 4 (dzielnica Sławin). Taką inwestycję dopuszcza decyzja o warunkach zabudowy wydana przez Urząd Miasta na wniosek prywatnego inwestora. Decyzja stała się ostateczna, bo została utrzymana w mocy przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze, które zajęło się sprawą wskutek odwołania złożonego przez przeciwników tej inwestycji. Wysokość przyszłych bloków nie może przekraczać 13 m, decyzja nie określa natomiast liczby budynków. (DRS)

Z głębokim żalem
żegnamy
naszą wieloletnią koleżankę

**Barbarę
MACIUSZCZAK**

**Rodzinie
i Najbliższym**

składamy
wyrazy współczucia

Koleżanki i koledzy z Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Lubelskiego w Lublinie



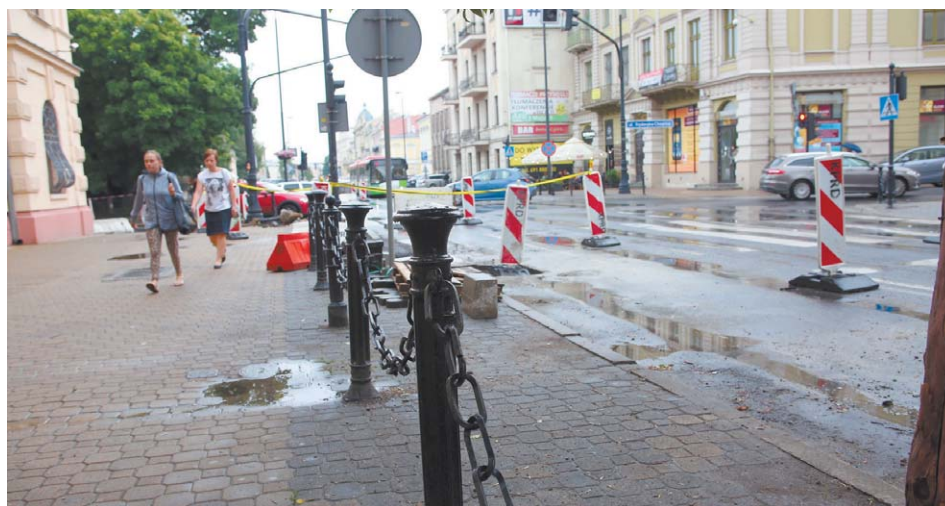
Zielona zmiana?

Jest szansa na pas krzewów

ZIELEŃ O urządzenie zieleńców na odnawianym odcinku Krakowskiego Przedmieścia apelują do władz miasta działacze Towarzystwa dla Natury i Człowieka. – Bierzemy to pod uwagę – przekonują urzędnicy Ratusza i obiecują posadzić tu jesienią pas krzewów



Trwa remont Krakowskiego Przedmieścia. Jest szansa, że przynajmniej po nieparzystej stronie pojawi się zieleń



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Apel dotyczy nieparzystej strony Krakowskiego Przedmieścia pomiędzy ul. Ewangelicką a Wieniawską. – Chodzi o niewykorzystywaną część chodnika – wyjaśnia Krzysztof Kowalik, działacz Towarzystwa dla Natury i Człowieka, wskazując niedostępną dla pie-

szych część, na której stoją słupki z łańcuchami uniemożliwiające również parkowanie.

– Mamy więc dosyć spory obszar, który praktycznie jest wyłączony z użytkowania a jednocześnie utwardzony kostką betonową. W związku z remontem można by tę przestrzeń przeznaczyć na

pas zieleni – proponuje Kowalik.

Działacze przekonują, że taki zieleńiec będzie mógł przyjąć nadmiar deszczówki, podczas upałów będzie obniżać temperaturę, a po zdjęciu bruku polepszą się warunki życia rosnących tu drzew. Jako pozytywne przykłady podaje pobliski odcinek Krakowskiego Przed-

mieścia oraz ul. Kollątaja.

Co na to władze miasta? – Propozycja przedstawiona przez Towarzystwo dla Natury i Człowieka jest tożsama z projektem, który jest na etapie uzgodnień. W ramach realizacji projektu z Zielonego Budżetu bierzemy pod uwagę zagospodarowanie

zielenią tego obszaru – odpowiada Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza, chociaż remont został już zaprojektowany i właśnie trwa, a w wymaganiach dla wykonawcy nie było mowy o wydzieleniu miejsca na zieleń.

Urzędnicy tłumaczą, że wtedy tego nie planowano, ale teraz już tak. – Zakładamy

realizację zieleni w ramach trwającego obecnie remontu. W tym kierunku prowadzone są uzgodnienia – tłumaczy Góźdz. – W ramach obecnych prac drogowych planujemy przygotowanie miejsca pod nowe krzewy, a same nasadzenia byłyby realizowane jesienią.

DOMINIK SMAGA

REKLAMA

Praca dyplomowa z przesłaniem osobistym



FOT. UMCS/JOANNA PUSZKA

UCZELNIE - Osobistą motywacją wykonania tej pracy było pragnienie wypowiedzenia się w sposób artystyczny o protestach i wydarzeniach politycznych, trwających do tej chwili w moim rodzinnym kraju na Białorusi – tłumaczy Alena Hrybanchuk, studentka UMCS. Na ścianie akademika namalowała mural – swoją pracę dyplomową

Na ścianie domu studenckiego UMCS Amor jest nowy mural. Odnosi się do białoruskich protestów.

- Na muralu są pełnopostaciowe wybrane osoby, znane oraz nieznane, które były i są aktywnie zaangażowane w życie polityczne na Białorusi. Moim założeniem było nie tylko pokazać

nie mieszkańcom Lublina, co się dzieje w sąsiednim kraju, ale poparcie moralnie Białorusinów mieszkających w Lublinie, którzy w tej chwili cierpią z powodu niesprawiedliwości w swoim kraju rodzinnym – mówi Alena Hrybanchuk, studentka Wydziału Artystycznego UMCS.

Dzieło powstało jako jej praca dyplomowa pod kierunkiem prof. Sławomira Tomana i promotora pomocniczego mgr. Rafała Roskowińskiego.

Odpowiedzią na pokojowe protesty jakie trwają na Białorusi od 2020 roku są działania represyjne władz Białorusi. Dotknęły one też nauczycieli akademickich i studentów, ograniczając

wolność badań naukowych i wypowiedzi, autonomię uczelni, tworząc atmosferę zastraszenia, „oczyszczania” środowiska akademickiego z osób sprzeciwiających się reżimowi, włącznie z aresztowaniami.

Senat UMCS na ostatnim posiedzeniu przyjął stanowisko, zgodnie z którym społeczność uczelni wyraziła solidarność z narodem białoruskim i okazała wsparcie obywatelom Białorusi walczącym o wolność. Jak informuje uczelnia, zgodnie z przyjętym stanowiskiem dołoży ona starań, aby tworzyć atmosferę życzliwości i wsparcia dla Białorusinów dołączających do naszej wspólnoty akademickiej.

(OPRAC.)

CAŁY ASORTYMENT NA RATY RRSO 0%

AUTORYZOWANY DEALER STIHL:

Bosch Centrum Grzegorz Jezior
Lublin, ul. Zamojska 49 (wjazd od ul. Rusałka)
 tel. 81 534 30 11 i 12, serwis 81 534 66 74
 kontakt@bosch.lublin.pl

RRSO to Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania. Oferta ważna od 27.03. do 30.06.2021 r., dostępna u Autoryzowanego Dealera STIHL, który w imieniu Credit Agricole Bank Polska S.A. wykonuje czynności faktyczne związane z zawarciem umowy kredytu na zakup towarów/usług. Udzielenie kredytu i jego wysokości zależy od oceny zdolności kredytowej klienta. Materiał ma charakter informacyjny.

Botanik do zagęszczenia

PLANY Dodatkowe bloki między istniejącymi budynkami mogą się pojawić na os. Botanik. Dążą do tego dwie firmy deweloperskie, na których prośbę Urząd Miasta ma opracować nowy plan zagospodarowania terenu. Na rozpoczęcie takich prac zezwolili miejscy radni

Dominik Smaga

Zmiana ma dotyczyć trójkątnego obszaru pomiędzy jezdnią ul. Relaksowej a blokiem przy Tarasowej 6. Dzisiaj jest tu zieleń, a obowiązujący plan zagospodarowania określa przeznaczenie tych nieruchomości jako „tereny placów”.

O zmianę przeznaczenia gruntu zawnioskowały do Ratusza dwie firmy: Wikana Projekt oraz Interbud Apartments. Obie oczekują, że władze miasta pozwolą im zabudować ten teren blokami mieszkalnymi.

Urbaniści z Ratusza twierdzą, że taka zmiana jest zasadna, a zabudowa terenu „byłaby ostatnim etapem budowy w tej części osiedla, kończąc jego realizację”.

Co więcej, z lektury dokumentu wynika, że zdaniem miejskich planistów zagęszczenie osiedla sprawi, że... będzie się tu żyło lepiej.

– Wpłynie to pozytywnie na wizerunek tej części dzielnicy i komfort zamieszkiwania – czytamy w oficjalnej „analizie zasadności” zmian w planie zagospodarowania terenu.

– Uzналиśmy, że nadszedł czas, aby zająć się tą działką – tłumaczyła na ostatnim posiedzeniu Rady Miasta główna urbanistka miasta Małgorzata Żurkowska. – Warto rozważyć przeznaczenie tego miejsca pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną o tej samej wysokości, co w sąsiedztwie. Mowa jest



Planiści z Ratusza chcą dopuścić zabudowę mieszkaniową trójkątnego terenu między ul. Relaksową a blokiem przy Tarasowej 6

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

o 16-18 metrach wysokości, z usługami w parterze.

– Czy to jest na tyle palący temat, żeby przystępować do sporządzenia planu? – dopytywał miejski radny Marcin Bubicz (klub prezydenta Żuka). Z kolei opozycyjny radny Piotr Popiel podkreślał, że są pilniejsze zajęcia dla planistów Ra-

tusza. – Od 2015 r. nie został opracowany plan zagospodarowania dla Zalewu Zemborzyckiego, który jest naszym dobrem – mówił Popiel.

Mimo tych wątpliwości Rada Miasta ostatecznie dała zielone światło planistom, którzy mają przygotować projekt nowego planu

zagospodarowania, sprzyjającego budowie mieszkań. Deweloperzy nie wywalczyli jednak wszystkiego, o co prosili.

Zmiany nie obejmą sąsiedniego terenu zielonego. Mowa o działkach, na których spółka Interbud Apartments zamierzała budować bloki w trybie ustawy „lex dewe-

loper”, ale dostała od Rady Miasta odmowę, której legalność potwierdziły sądy w dwóch instancjach. Urbaniści z Urzędu Miasta nie zgodzili się też na opracowanie nowego planu zagospodarowania tych działek, który umożliwiłaby deweloperom budowę mieszkań.

Nie spieszą się z mapą zadrzewiania miasta

PRZYRODA Do dziś nie powstała zapowiadana przez Urząd Miasta mapa miejsc, w których jesienią mają być sadzone drzewa z budżetu obywatelskiego. Sporządzenie mapy na podstawie propozycji mieszkańców zostało zlecone przez Ratusz fundacji Krajobrazy,

która wygrała konkurs na to zadanie.

Konkurs dotyczył m.in. stworzenia „projektu nasadzeń drzew” na terenach należących do miasta „po minimum 30 sztuk drzew w każdej z dzielnic, łącznie ok. 1000 drzew”. Zgodnie z warunkami konkursu

„projekty i opracowania winny być dostarczone do 31 maja 2021 roku”.

Ten termin podawany był przez miasto jeszcze wiosną. – Mapa nasadzeń drzew przygotowana wspólnie z mieszkańcami i radami dzielnic ma zostać opracowana do 31 maja – zapowiadała w kwietniu

Izolda Boguta z lubelskiego Ratusza. W maju była mowa o tym, że mapa powstanie później. – Najprawdopodobniej do połowy czerwca – mówił Bartosz Niewiadomski z fundacji Krajobrazy.

Czerwiec się skończył, ale obiecana mapa wciąż nie ujrzała światła

dziennego. – Finalizujemy prace przy jej tworzeniu – zapewnia Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. – Trwają jeszcze ostatnie weryfikacje lokalizacji pod kątem dostępności terenu. Zakładamy, że mapa będzie gotowa w pierwszej połowie lipca. **(DRS)**

Między blokami pobiegna miejskie chodniki

INWESTYCJE Jesienią mają być gotowe dwa chodniki na Węgluku. Zarząd Dróg i Mostów ogłosił przetarg na ich zaprojektowanie i wykonanie. Osiedle czeka na trzeci



Pierwszy chodnik pobiegnie od ul. Jana Pawła II do Kryształowej (1), drugi od świateł przy szkole do „sięgacza” Kryształowej (2). Trzeci, dopiero planowany, ma zapewnić dojście z Jantarowej do pętli trolejbusowej (3)

FOT. DOMINIK SMAGA

Pierwsza z alejek ma prowadzić od ul. Jana Pawła II (schody do przystanku) do ul. Kryształowej. Dzisiaj piesi chodzą tutaj przez teren wspólnoty mieszkaniowej, zaś końcowy odcinek do schodów pokonują

po prowizorycznej żwirówce. Drugi z zamawianych przez miasto chodników ma biec od skrzyżowania z sygnalizacją świetlną (Jantarowa/Beryłowa) wzdłuż bloków przy Kryształowej 3 i 9 oraz między blokami przy Kryształowej 11 i 13.

Obydwa chodniki mają być oświetlone.

Zarząd Dróg i Mostów oczekuje, że wszystkie prace zostaną wykonane w ciągu czterech miesięcy, z czego trzy miesiące mogą zająć same prace projektowe. Termin będzie liczony od za-

warcia umowy z wykonawcą, którego wyłoni przetarg.

Miejskie zlecenie nie obejmuje budowy trzeciego chodnika, który umożliwiłby dojście z ul. Jantarowej do pętli trolejbusowej przy os. Poręba. Mowa o alejce między blokami przy Onyksowej

5 i 9, gdzie teraz jest jedynie żwirówka.

Ratusz zapowiada, że taki chodnik powstanie. – Gotowy jest projekt budowlany, który uwzględni powstanie ciągu pieszo-rowerowego pomiędzy ul. Onyksową i Beryłową – informuje Ju-

styna Góźdz z biura prasowego Ratusza. – Wydział Inwestycji i Remontów, który realizuje to zadanie, wystąpił już o pozwolenie na budowę. Po uzyskaniu decyzji zostanie ogłoszone postępowanie na realizację tej inwestycji. **(DRS)**

Koronawirus w hodowli. Tysiące norek do utylizacji

WISZNICE – Stracę cały swój dorobek życia – alarmuje Damian Kamiński z Wisznic, któremu służby weterynaryjne nakazały wybić 37 tysięcy norek. Powód to zakażenie koronawirusem. W obronie hodowcy stanął Instytut Gospodarki Rolnej.

Ewelina Burda

Koronawirusa stwierdzono u trzech norek na 40 pobranych wymazów. Zakażone zwierzęta są odizolowane. Reszta nie ma żadnych objawów. Żadna norka nie padła – przekonuje pan Damian. Jego rodzina zajmuje się hodowlą norek amerykańskich od 30 lat. – Wybić 37 tysięcy zwierząt, bo tyle teraz mam na dwóch fermach, to dla mnie straty rzędu ok. 17 mln zł – żali się hodowca.

Tydzień temu główne służby weterynaryjne w kraju wydały decyzję administracyjną nakazującą zabicie i utylizację wszystkich norek należących do mieszkańca Wisznic.

– Nie rozumiem tego. Są przecież inne możliwości, na przykład kwarantanna i szczepienia, tak jak w innych krajach – podkreśla Kamiński.

Chcą sprawiedliwości

W obronę interesu hodowcy zaangażował się Instytut Gospodarki Rolnej.

– Zależy nam na sprawiedliwym potraktowaniu hodowcy, który przecież nie ze swojej winy znalazł się w bardzo trudnej sytuacji – zauważa Monika Przeworska, dyrektor tego instytutu. Gdyby Ka-



Hodowca Damian Kamiński

FOT. SCREEN YOUTUBE

miński hodował norki na przykład na Litwie czy we Włoszech, mógłby dzisiaj spać spokojnie. – W tych krajach, a także w Grecji czy w Hiszpanii, te zwierzęta w przypadku zakażenia Covid-19 są poddawane kwarantannie, a nawet zostają szczepione. Cykl produkcyjny po jakimś czasie wraca na właściwe tory – podkreśla Przeworska i dodaje, że z informacji jakie posiada Polska jest jedynym krajem na świecie, który w takiej sytuacji nakazuje zwierzęta utylizować. Jest jeszcze inna niesprawiedliwość. – Pan Damian hoduje norki ame-

rykańskie. A te nie znajdują się na ustawowej liście zwierząt, których hodowcy mogą liczyć na odszkodowania przy wystąpieniu chorób zwalczanych z urzędu – tłumaczy pani dyrektor. Organizacje rolnicze już od miesięcy apelują o nowelizację tych zapisów.

Zdaniem wojewódzkiego lekarza weterynarii w Lublinie istnieje pewne wyjście awaryjne.

– Chcemy pomóc hodowcy. Na ten moment jedyną formą wsparcia może być tzw. „nagroda” za zwalczanie chorób. Mogłaby być przybliżona w kwocie do wyso-

kości odszkodowania – zaznacza Paweł Piotrowski. Tyle, że najpierw hodowca musiałby wykonać decyzję administracyjną. – To znaczy musi wykonać ubój. Dopiero wtedy może zapaść decyzja w sprawie nagrody – stwierdza wojewódzki lekarz weterynarii.

Norka to nie prosiak

Dotychczas hodowca decyzji nie odebrał. I jak przyznaje jest w kropce.

– Norka to nie jest prosiak. Sztuka kosztuje nawet 1 tys. zł. – podkreśla Damian Kamiński. – Pieniądze powinny być współmierne do cen rynkowych. Druga sprawa, że doprowadzenie linii genetycznej do najwyższej jakości to są lata hodowli, a nie rok – tłumaczy Kamiński i dodaje, że jego hodowla norek jest największą w województwie lubelskim. – Daję ludziom pracę przez cały rok. Sam mam kredyty pozaciągane, bo dwa lata temu zrobiłem dużą inwestycję na fermie. Ale czy to PiS w ogóle interesuje? Przy wyborach o tym będę pamiętał – denerwuje się pan Damian.

Szefowa Instytutu Gospodarki Rolnej zwraca też uwagę na inne mankamenty „nagrody”, którą może dostać Kamiński.

– W przepisach nie ma informacji szczegółowej, jaka może być jej wysokość. Czy będzie adekwatna do strat. Poza tym, w tym przypadku nie przysługuje odwołanie – zaznacza.

– Jeśli nie dojdę do porozumienia z inspekcją weterynaryjną to będę walczył w sądzie, bo jestem tym wszystkim zniesmaczony – przyznaje pan Damian.

Ministerstwo Rolnictwa nie odpowiedziało nam konkretnie na jakie wsparcie będzie mógł liczyć hodowca z Wisznic.

INNI TEŻ MAJĄ TEN PROBLEM

W ubiegłym roku rząd Danii nakazał ubój wszystkich hodowlanych norek, czyli łącznie 17 mln zwierząt. Istniała obawa, że koronawirus, którym się zakażają, może zagrozić ludziom. Po rozpoczęciu tej operacji decyzja o jej przeprowadzeniu została zakwestionowana przez sąd. Okazało się, że nie miała podstaw prawnych. Tamtejszy minister rolnictwa Mogens Jensen podał się do dymisji. Dania była największym na świecie eksporterem futer norek.

— P R O M O C J A —

ZŁOTA SETKA

RANKING NAJLEPSZYCH FIRM LUBELSZCZYZNY 2020
XXV edycja

dziennik
WSCHODNI

Zgłoś swoją firmę do rankingu.
Szczegóły oraz formularz zgłoszeniowy dostępny na www.dziennikwschodni.pl/zlota-setka
Na zgłoszenia czekamy do 23 sierpnia

Te firmy już się zgłosiły:

Lactex Sp. z o.o.
Sunprofi Sp. z o.o.
REMZAP Sp. z o.o.
Phlexglobal Poland Sp. z o.o.
"Społem" PSS w Białej Podlaskiej

Były poseł PO w nowym stowarzyszeniu

ROZMOWA ze Stanisławem Żmijanem, byłym posła PO, który wstąpił do stowarzyszenia „Tak! Polska” i został jego wiceprzewodniczącym.

• Co Pana skłoniło do wstąpienia do nowego stowarzyszenia „Tak! Polska”?

Zawsze w swoich aktywnościach na różnych niwach szukałem ludzi i tego, co łączy. Słowa takie jak „zespół”, „porozumienie” czy „współpraca” były kluczem moich sukcesów. Jednak dzisiaj, będąc nadal członkiem PO i jej wiceprzewodniczącym w Zarządzie Regionalnym na Lubelszczyźnie, mam poczucie niewykorzystania tego potencjału, którym dysponuję i nie są to tylko moje przemyślenia. Wiele osób niedawno aktywnie działających w PO ma coraz większe przekonanie, że są partii potrzebni tylko do zbierania podpisów i wypełniania sal na spotkaniach. Z żalem obserwuję, że Platforma gubi swoją busolę społecznego słuchu i traci po drodze cenne osoby, które przez wiele lat z sukcesami, miały wpływ na to, że Polska jest dzisiaj rozwijającym się krajem. Mam tu na myśli ludzi w regionach, którzy nie widząc szansy, ani potrzeby wykorzystywania ich wiedzy i umiejętności w PO.



FOT. ARCHIWUM

Odsuwają się na bok. Stają się obserwatorami zdarzeń. Tymczasem, dzisiaj jak nigdy dotąd powinno wybrzmieć hasło: „wszystkie ręce na pokład”. I to również do tych ludzi skierowana jest inicjatywa powołania do życia stowarzyszenia „Tak! Polska”.

• Czy stowarzyszenie powołane przez posła Ireneusza Rasia (KP-PSL) może przyciągnąć przedstawicieli różnych środowisk, w tym z PO?

Angażuję się w ten projekt z głębokim przekonaniem, a jednocześnie nadzieją na powrót do aktywności publicznej tych wielu ludzi dzisiaj odsuniętych na bok. Poza tym, wiele osób zniechęconych do partii politycznych działa w organizacjach pozarządowych. To doskonała przestrzeń do realizacji swoich planów. Mam świadomość, że droga do sukcesu i wygranych wyborów nad obecnie dominującym układem politycznym wie-

dzie przez budowę mostów do różnych środowisk. Uważam, że tylko włączając w to wszystkich, również tych do niedawna aktywnych członków i sympatyków PO, będzie można pokonać PiS w wyborach. Chcemy to zrobić z różnymi środowiskami, którym nie są obce wartości chadeckie. Z tymi, dla których konserwatyzm nie jest rozumiany jako „utrzymanie i konserwowanie starego”, ale poszukiwanie nowego w zgodzie z tradycją.

• I pan, doświadczony polityk, odnajdzie się również w stowarzyszeniu?

Chcę bardzo mocno podkreślić, że stowarzyszenie jest kontynuacją tego, co robiłem przez całe życie, więc nie ma tu miejsca na żaden zgrzyt. Budujemy drogę do nowej, lepszej Polski. Tak naprawdę aktywność publiczna, w tym polityczna to tylko część mojego życia. Mój dorobek to także praca zawodowa w ramach działalności gospodarczej w zakresie infrastruktury transportu. Poza tym, działalność samorządowa. Wiele rzeczy udało się zrobić w Platformie Obywatelskiej. Współtworzyłem jej struktury na Lubelszczyźnie. Następnie, przez pięć kadencji wypełniałem mandat posła na Sejm RP. Pełniłem funkcję wiceprzewodniczącego i przewodniczącego sejmowej komisji infrastruktury.

• Co oprócz zniesienia „janosikowego” może Pan obiecać?

Janosikowe chcemy zlikwidować w ciągu 4 lat. Bo- wiem samorządy tworzące

ten fundusz same potrzebują wsparcia finansowego po pandemii Covid-19. Poza tym nie zmieni się moja konsekwentna praca na rzecz Polski wschodniej. Pokazujemy, na przykładzie mojego miasta, Międzyrzec Podlaskiego, że wiele można zdziałać. Polski Instytut Ekonomiczny przebadł 205 miast o liczbie ludności poniżej 20 tys. mieszkańców. Wyodrębnione zostały trzy kategorie miast. M1, te potrzebujące impulsu rozwojowego; M2 – o niewykorzystanych szansach i M3 – przyjazne do życia. Międzyrzec Podlaski, m.in. z uwagi na wysoką przedsiębiorczość, wysoki wskaźnik działalności gospodarczej oraz najwyższy wskaźnik firm kreatywnych w liczbie nowo zarejestrowanych sklasyfikowany został w grupie M3. Mówiłem o tym podczas panelu dyskusyjnego na Forum Ekonomicznego w Karpaczu we wrześniu 2020 roku. Będziemy więc kontynuować prace zmierzające do rozwoju innych miast naszego regionu.

ROZMAWIAŁA EWELINA BURDA

Radny z Puław już w drużynie Hołowni

Puławski radny Sławomir Seledyn potwierdził przystąpienie do partii Szymona Hołowni „Polska 2050”. Podczas czwartkowej konferencji prasowej tłumaczył powody swojej decyzji, wskazując na wiarę w długofalowy plan i zmiany, m.in. w zakresie finansowania oświaty

Bezpartyjny jak dotąd radny zdecydował się na przystąpienie do pierwszego w swojej karierze partii politycznej w tym tygodniu. Sławomir Seredyn zasilł szeregi „Polski 2050”.

- Po raz pierwszy dostrzegłem w partii myślenie długofalowe, długoterminowe, na kilka pokoleń. Tutaj decyzje podejmuje się nie po to, żeby doraźnie zapewnić sobie wysokie poparcie w sondażach, ale po to, żeby zmieniać Polskę na lepsze, a tych zmian Polska potrzebuje bardzo dużo - mówił Sławomir Seredyn.

Nowy członek partii Hołowni chce zajmować się przede wszystkim edukacją.

- W zastraszającym tempie rośnie rozdźwięk pomiędzy subwencją oświatową, a kosztami edukacji ponoszonymi przez samorządy. Ten problem dotyka także Puław. Musimy to przerwać, ale nie kosztem dzieci. Jako wychowawca nie zgodzę się na odbieranie godzin zajęć pedagogów, psychologów, czy nauczycieli wspomagających - zapowiedział miejski radny. - Mam nadzieję, że w gronie ekspertów uda się zaproponować rozwiązanie, które ten rozdźwięk zatrzymają - dodał.



FOT. POLSKA 2050

Swoje wystąpienie Sławomir Seredyn zakończył rodzinie. Zaprosił przed kamerę żonę i wspominając o dzieciach, przyznał, że to właśnie „Polska 2050” jest nadzieją na ich lepszą przyszłość. Mówił też o Polsce

„solidarnej, wolnej, demokratycznej, czystej i zielonej”.

- To dla nas wielka sprawa, że kolejna osoba chce z nami pracować. Mamy nadzieję, że przyjdą kolejne osoby, które będą chciały włączyć się w nasze działania. Polska potrzebuje świeżego oddechu, zamknięcia dawnych sporów i tego plemiennego podziału. Musimy otworzyć drzwi na świeże powietrze

i nowe pomysły - mówiła prowadząca konferencję, posłanka Joanna Mucha, która dla „Polski 2050” na początku tego roku opuściła Platformę Obywatelską.

Na pytanie o to, czy w związku z przystąpieniem do partii radny Seredyn pozostanie w klubie „Samorządowcy Janusza Grobla” odpowiedział nam, że „będzie radnym Polski 2050”.

RADOSŁAW SZCZĘCH

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Radny chce wybiegu

Wybieg dla psów? Taki pomysł władzom Parczewa zgłosił radny Tomasz Świć. Zaproponował, by zrobić to w ramach rewitalizacji. Zdaniem radnego z Porozumienia Samorządowego właściciele psów w Parczewie potrzebują takiego wybiegu. - Mógłby on być zlokalizowany w parku przy ulicach Kościelnej i Ogrodowej. A wybieg mógłby zostać wykonany w ramach projektu rewitalizacji tego miejsca - proponuje Świć. Jednak zastępca burmistrza, Michał Bożym odpowiada, że wykonanie wybiegu w ramach tego zadania nie będzie możliwe. - Na zmianę projektu już za późno - przyznaje Bożym. Jednak w tym roku Parczew opracować będzie nowy program rewitalizacji. - Zachęcam do zgłoszenia tego pomysłu w sporządzanym w tym roku Gminnym Planie Rewitalizacji - odpowiada zastępca burmistrza. Przypomnijmy, że w ramach rewitalizacji parku przy Kościelnej pojawiają się nowe alejki, ławki, a plac zabaw zyska nowe oblicze. (EB)

Botaniczna do przebudowy

Dobra wiadomość dla właścicieli domów i działek budowlanych przy ul. Botanicznej w Puławach. W tym roku ponad 300-metrowa droga doczeka się nowej nawierzchni, odwodnienia i chodników. Ulica Botaniczna to niewielka, ślepa droga osiedlowa pomiędzy ul. Sosnową i ul. Kopernika. To zarazem jedna z ostatnich ulic

w tej części miasta, która nie doczekała się jeszcze przebudowy. Stanie się to jednak już w tym roku. Zdemontowane zostaną betonowe płyty, które ustąpią miejsca nowej nawierzchni z kostki brukowej. Ulica zostanie też poszerzona. Zbudowane będą chodniki, kanalizacja deszczowa i kanał technologiczny. Nie zapomniano też o trawnikach. Otwarcie ofert zaplanowano 9 lipca. Po podpisaniu umowy, wybrana firma na ukończenie zadania będzie miała około trzech miesięcy. Przebudowa ul. Botanicznej powinna zakończyć się w jesienią. (RS)

Czas na zmiany

Gmina Biała Podlaska chce wprowadzić nazwy ulic w Grabanowie. To rozrastająca się miejscowość tuż za granicą miasta, w której w ostatnich latach przybyło wiele domów jednorodzinnych. - Podjęliśmy decyzję o wprowadzeniu nazw ulic w tej miejscowości - mówi Wiesław Panasiuk, wójt gminy. - Grabanów rozwija się i chcemy wyjść naprzeciw potrzebom mieszkańców - zaznacza wójt. Gmina rozpoczęła już konsultacje w tej sprawie. - Czekamy na propozycje mieszkańców. Przekazaliśmy im mapki wraz z Wyrkami - tłumaczy wójt. Gdy propozycje spłyną do urzędników, gmina przedstawi je w formie uchwały radnym do akceptacji. W innej gminnej miejscowości, w Rakowiskach, gdzie również przybywa osiedli domów jednorodzinnych, nazwy ulic już funkcjonują. (EB)

Radni przychylni wieżowcom

ZAMOŚĆ Około 170 mieszkań powstanie w ramach tzw. ustawy lex developer. Radni podczas ostatniej sesji zgodzili się na trzy nowe wieżowce. Teren, na którym wybuduje je inwestor był planowany z myślą o usługach, nauce lub zdrowiu

Ostatnia sesja była jedną z ważniejszych w roku i długa. Dużo czasu zajęła debata nad „Raportem o stanie miasta za 2020 rok”, prezydent informował o wykonaniu budżetu za zeszły rok oraz radni dyskutowali przed udzieleniem mu absolutorium. Do tego, lista uchwał do podjęcia liczyła szesnaście pozycji. Wśród nich były dwie dotyczące inwestycji mieszkaniowych w ramach tzw. ustawy lex developer.

Dzięki niej deweloperzy mogą budować mieszkania w sposób sprzeczny z obowiązującymi planami zagospodarowania, pod warunkiem uzyskania zgody radnych. A z tym, jak się okazuje, jest różnie.

Radni na „nie”

W poniedziałek radni zajmowali się wnioskiem spółki INWEX ze Szczeczeszyna, która chciała przy ulicy Wiejskiej w Zamościu postawić jeden budynek wielorodzinny z podziemnym garażem. Nieruchomość, która dziś jest nieużytkiem, sąsiaduje z rzeką Łabuńką i działkami zabudowanymi domkami jednorodzinnymi.

I to właśnie problematyczne sąsiedztwo przesądziło o losach inwestycji.

Na sesji głos zabierała mieszkanka osiedla, która właściwie za płotem miałyby 17-metrowej wy-



Tak mają wyglądać wieżowce, które powstaną na mocy tzw. ustawy lex developer

ILUSTRACJA MATERIAŁY INWESTORA

sokości ścianę bloku z balkonami. Przytaczała opinie sąsiadów zaniepokojonych zbyt małą liczbą miejsc parkingowych, przewidywanych przez inwestora, a już teraz w okolicy są problemy ze znalezieniem miejsca dla auta. Deweloper widział tam od 40 do 60 mieszkań i zakładał minimum 50 miejsc postojowych.

Nawet obietnice wysokiej zieleni, remontu nawierzchni ul. Wiejskiej i budowy – na koszt inwestora – dziesięciu ogólnie dostępnych

miejsc parkingowych nie przekonały radnych. Choć zapewniali, że popierają budownictwo mieszkaniowe w Zamościu, stanęli po stronie osób, które już mieszkają w tej okolicy i nie chcą wielkiego sąsiada.

Radni na „tak”

Aprobata zyskał za to pomysł lokalnego inwestora, spółki Zamojska Dyrekcja Inwestycji, choć dyskusja na sali obrad tego nie wróżyła. A poszło o grunt i brak kon-

taktu z inwestorem, któremu radni chcieli zadać kilka pytań.

Zamojska Dyrekcja Inwestycji, która działa od wielu lat i ma na koncie inwestycje drogowe czy choćby budynek lubelskiego IPN i halę sportową w Puławach, w Zamościu chce stawiać wieżowce. Upatrzyła sobie grunt przy ul. Kresowej.

Jeszcze przed sesją, radny Sławomir Ćwik zwracał uwagę na fakt, że deweloper, wnioskujący o ustalenie inwestycji mieszkaniowej,

wskazuje działki, które nie są jego własnością, a na razie należą do miasta. Podczas sesji zapytał o to radny Grzegorz Podgórski.

Miasto jeszcze w maju wystawiło działkę na sprzedaż, przetarg zaplanowany jest na sierpień. Radni mieli wątpliwości, czy taka kolejność działań jest do przyjęcia. Prezydent Andrzej Wnuk tłumaczył, że wszystko jest zgodnie z prawem.

Przedstawicielka inwestora przyznała, że deweloper występuje o zgodę na budowę wieżowców i dopiero mając pewność, że radni przychylą się do tej propozycji, będzie walczył o brakujący grunt potrzebny do realizacji inwestycji.

I tak się stanie.

Rada Miasta zgodziła się by przy ul. Kresowej pojawili się nowi mieszkańcy, którzy zasiedlą 168 mieszkań w trzech budynkach wielorodzinnych, pod którymi będą podziemne garaże, a na parterze lokale usługowe. W każdym z bloków to będzie blisko 400 mkw.

Ponieważ już na komisji radni zwracali uwagę na zbyt niski przebieg miejsc parkingowych na mieszkanie, inwestor będzie musiał to brać pod uwagę, rezygnując z planowanej maksymalnej liczby mieszkań, która dochodziła niemal do 200.

(AGDY)

Nie będzie zabytku. Będzie biblioteka

PULAWY Postępowanie konserwatorskie w sprawie ustalenia zabytkowości Domu Chemika jest bezprzedmiotowe – stwierdził minister kultury. Decyzja sprawiła, że już wkrótce miasto będzie mogło wznowić przerwana w lutym budowę nowej siedziby biblioteki miejskiej przy ul. Wojska Polskiego

Wśród do puławskiego Ratusza wpłynęła podpisana przez wicepremiera i ministra kultury, Piotra Glińskiego, decyzja o umorzeniu postępowania konserwatorskiego dotyczącego oceny zabytkowości „Domu Chemika”. Szef resortu uznał je za bezprzedmiotowe. Nie jest to zaskakująca opinia, bo przedmiot badań, a więc dawny pawilon wystawowy w wyniku rozbiórki przestał istnieć. Zdaniem prezydenta Puław, Pawła Maja, decyzja ministra umożliwi wznowienie przerwanej w lutym tego roku budowy mediateki, czyli nowej siedziby biblioteki miejskiej. Miejscy urzędnicy rozpoczęli już rozmowy z wykonawcą robót o tym, kiedy robotnicy będą mogli wrócić na plac budowy przy ul. Wojska Polskiego. Przypominamy, że na skutek sądowej walki stowarzyszenia „Puławianie” o objęcie Domu Chemika ochroną konserwatorską oraz potwierdzającymi zasadność tej argumentacji wyrokami sądowymi zarówno pierwszy, jak i drugi etap inwestycji wiązał się z przymusowymi, wielomiesięcznymi przestojami. Jak wyliczyli puławscy urzędnicy,



W trakcie prac rozbiórkowych z pawilonu wystawowego niewiele zostało. Mimo to, w wyniku decyzji Naczelnego Sądu Administracyjnego, prace budowlane musiały zostać przerwane do czasu rozstrzygnięcia, czy ruiny pawilonu należy uznać za zabytek

FOT. RS

wstrzymanie przebudowy głównego gmachu DCH naraziło miasto na koszty w wysokości 500 tys. zł. W przypadku mediateki, dzięki odpowiednim zapisom w umowie z wykonawcą, miasto zabezpieczyło się jednak na ryzyko przerwania prac. Dlatego, gdy w lutym faktycznie do nich doszło nie naraziło to budżetu miasta na straty. Co istotne, od decyzji ministra mówiącej o bezprzedmiotowości postępowania konserwatorskiego, stowarzyszenie „Puławianie” może się jeszcze odwoływać do sądu. Jak zapewnia

Robert Domański, szef wydziału rozwoju miasta, nie będzie miało to jednak wpływu na prowadzenie dalszych prac budowlanych. Mediatekę, czyli nową siedzibę puławskiej biblioteki na miejscu pawilonu wystawowego Puławskiego Ośrodka Kultury buduje spółka Erbud. Inwestycja, w której ramach powstanie także niewielki (ok. 50 miejsc) podziemny parking, jest warta 26,5 mln zł. W związku z półrocznym opóźnieniem, przewidywany termin zakończenia prac ma zostać wydłużony do później jesieni przyszłego roku.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Biała Podlaska: Remont Podmiejskiej na razie nie ruszy

BIAŁA PODLASKA Chociaż przetarg na przebudowę ulicy Podmiejskiej został już rozstrzygnięty, to miasto na razie nie może przystąpić do tej długo wyczekiwanej przez mieszkańców inwestycji. Na przeszkodzie stoją m.in. słupy energetyczne

Ewelina Burda

Kilka tygodni temu urzędnicy rozstrzygnęli przetarg. W miejskiej kasie na prace zabezpieczono 5,6 mln zł, w tym 1,2 mln zł środków z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Ale startujące w przetargu trzy białskie firmy zaproponowały kwoty poniżej 5 mln zł. Najkorzystniejsza okazała się oferta Tre-Dromu za 4,1 mln zł. Roboty na razie jednak nie ruszą. Dowiedzieliśmy się o tym podczas sesji rady miasta, gdy opozycja zarzuciła prezydentowi opóźnienia w inwestycjach. – Do dzisiaj PGE nie wywiązała się ze swojej części prac, czyli likwidacji napowietrznej linii energetycznej w przebiegu tej ulicy – tłumaczy prezydent Michał Litwiniuk (PO). – PGE, to spółka Skarbu Państwa, a jej białskim oddziałem kieruje wasza koleżanka ze Zjednoczonej Prawicy, była prezes miejskiej spółki – zwrócił się bezpośrednio do radnych opozycji prezydent. Mowa o Bernadecie Pucze, która za czasów prezydentury Dariusza Stefaniuka (PiS) kierowała Zakładem Gospodarki Lokalowej.

– Nie możemy rozpocząć tej budowy, bo na środku pasa jezdni stałby słup energetyczny – tłumaczy Litwiniuk. Samorząd od prawie dwóch lat prowadzi w tej sprawie rozmowy z PGE.



Remont ulicy Podmiejskiej na razie nie ruszy

FOT. ARCHIWUM

– Mamy informacje, że PGE nie może ogłosić przetargu na usunięcie kolizji, ponieważ nie otrzymała dokumentacji projektowej od swojego projektanta – relacjonuje prezydent. Chodzi o przebudowę linii napowietrznej na podziemną. To nie jedyna przeszkoda. – Podobnie postępujemy w związku z kolizją instalacji gazowej. W czerwcu PSG ogłosiła przetarg na przebudowę gazociągu średniego ciśnienia – dodaje Michał Litwiniuk. W tym przypadku, gazowa spółka planuje to sfinalizować pod koniec września. O te przeszkody jeszcze w marcu na sesji pytał Bogusław Broniewicz (Biała Samorządowa), przewodniczący rady miasta. – Pytałem o to na sesji, na komisjach i w rozmowach

kuluarowych. Słyszałem, że mamy to załatwić. A dzisiaj, gdy przetarg jest rozstrzygnięty, dowiadujemy się na sesji, że jednak nie mamy. I kto jest zły? PGE... – zwraca uwagę Broniewicz. Przypomnijmy, że oprócz nowej nawierzchni, w ramach inwestycji ma powstać rondo na skrzyżowaniu z ulicą Żeromskiego. Do tego chodniki i ścieżka rowerowa. Natomiast z myślą o pasażerach komunikacji miejskiej, firma zbuduje również zatokę autobusową przy ulicy Francuskiej. Podmiejska będzie remontowana właśnie na odcinku od ul. Francuskiej do Armii Krajowej. Na ostatniej sesji 1,2 mln zł z tej inwestycji zostało przesunięte do budżetu na kolejny rok. (EB)

Szpitalna zbiórka na ciężarne i noworodki

PROBLEM Brakuje pieniędzy do tego aby ruszyć z rozbudową szpitala powiatowego w Kraśniku. W ramach unijnego projektu do budynku głównego szpitala przy ul. Chopina ma zostać dobudowany pawilon. Placówka ma zostać też wyposażona w nowy sprzęt

Agnieszka Antoń-Jucha

W ubiegłym tygodniu zostały otwarte oferty firm, które wystartowały w przetargu na rozbudowę lecznicy i okazało się, że zabraknie pieniędzy przeznaczonych na przygotowanie dokumentacji projektowo-wykonawczej i realizację robót budowlanych.

Różnica w wartości pomiędzy kwotą jaką szpital ma przeznaczoną na inwestycję – ok. 22 mln zł, a ofertami złożonymi przez pięć firm wynosi od 6,5 aż do 15 mln 270 tys. zł – podliczał na środowej sesji Rady Powiatu Kraśnickiego Michał Jedliński, dyrektor SP ZOZ w Kraśniku.

Wszystko dlatego, że najniższa złożona w przetargu oferta opiewa na kwotę ponad 28 mln 600 tys. zł, najwyższa ponad 37 mln 300



tys. zł. – Analizujemy możliwości zwiększenia finansowania. Jeśli najtańsza oferta nie podlega odrzuceniu, co jest analizowane, to brakuje nam 6 mln 550 tys. zł. – tłumaczył radnym Jedliński.

– Aby zebrać brakującą kwotę będziemy chcieli skorzystać z funduszy ze-

wewnętrznych. Może uda się pozyskać jakieś pieniądze z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego – mówi Andrzej Rolla, starosta kraśnicki. – Szpital służy wszystkim mieszkańcom powiatu więc mam nadzieję, że do tej ważnej inwestycji do-

zą się też wszystkie gminy. Oczywiście wkład powiatu będzie najwyższy.

Według wstępnych założeń budowa nowego skrzydła szpitala ma się rozpocząć jeszcze w tym roku. – To będzie oddzielny budynek połączony ze szpitalem podziemnym przejściem. Robo-

ty nie będą więc kolidować z pracą oddziałów – mówi nam dyrektor SP ZOZ w Kraśniku.

W dobudowanej trzykondygnacyjnej części lecznicy będą mieścić się oddziały ginekologiczny, położniczy i neonatologiczny.

– Będzie też izba przyjęć oraz pomieszczenia gospodarcze i techniczne, których obecnie w szpitalu brakuje. Przeniesiona zostanie także pracownia tomografii komputerowej – dodaje Jeliński.

Wspomniane trzy oddziały, które mają zostać przeniesione z dzielnicy fabrycznej do starej części miasta, gdzie jest główna siedziba szpitala zostały zaplanowane „w podwyższonym standardzie sanitarnym, zapewniając kompleksową hospitalizację”. W ramach projektu zaplanowano także „zastąpienie starego wyposażenia

nowoczesnymi, energooszczędnymi urządzeniami. Chodzi o tomograf komputerowy, trzy kardiomonitora oraz aparaty KTG, USG oraz EKG. Ponadto dwa nowe łóżka pooperacyjne, dwa kardiomonitora oraz cztery pompy infuzyjne trafią do ginekologicznej sali pooperacyjnej”. Ma być też nowy stół operacyjny w sali do cesarskich cięć, lampa, aparat do znieczuleń, kardiomonitor, dwie pompy infuzyjne i dwa ssaki operacyjne. „Nowe wyposażenie zakupione zostanie także do sal porodowych, sali pooperacyjnej położniczej, sali intensywnego nadzoru noworodków (dwa respiratory noworodkowe) oraz sal położniczych”.

Koszt całego szpitalnego projektu opiewa na kwotę ponad 25 mln zł, z czego unijne dofinansowanie wynosi 19 mln zł.

Jest budynek. Teraz pora na pomysł

KOMARNO Samorząd powiatu bialskiego szuka pomysłów na wykorzystanie budynku po Domu Dziecka w Komarnie. Urzędnicy uważają, że warto tam stworzyć placówkę dla małoletnich cudzoziemców

Ewelina Burda

W 2019 roku Centrum Administracyjne Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Komarnie (gm. Konstantynów) przeniosło się do nowej siedziby w Maniach (gm. Międzyrzec Podlaski). Było to podyktowane m.in. zmianami przepisów ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Od grudnia ubiegłego roku w takich placówkach może mieszkać jedynie 14 dzieci.

– Jak teraz wykorzystywany jest obiekt w Komarnie? Ostatnio na jednej z komisji przeznaczaliśmy 30 tys. zł na oświetlenie i ogrzewanie tego budynku – zwrócił uwagę na ostatniej sesji radny Marek Uściński (PiS).

Dziś w Komarnie przebywa 16 wychowanków. Kiedyś placówka była domem nawet dla kilkudziesięciorga dzieci.

– Problem tego miejsca jest złożony. Nie widzimy potrzeby tworzenia kolejnej placówki opiekuńczo-wychowawczej



Budynek w Komarnie

FOT. ARCHIWUM

– przyznaje Małgorzata Malczuk, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie.

Starosta bialski zapewnia, że budynek w Komarnie nie stoi jednak pusty.

– Natomiast nie jest on w pełni wykorzystany dzisiaj – zaznacza Mariusz Filipiuk. Dlatego samorząd szuka pomysłów na nowe działalność w tym obiekcie.

– Ale nie wszystko można tam zlokalizować, bo w sąsiedztwie jest szkoła – podkreśla dyrektor PCPR.

Jest pomysł

W powiecie trzeba natomiast utworzyć placówkę dla małoletnich cudzoziemców. I to jeden z pomysłów na

zagospodarowanie obiektu w Komarnie.

– Jesteśmy powiatem przygranicznym i borykamy się z tym problemem. Bywają sytuacje, gdy nie mamy gdzie umieścić dzieci cudzoziemców, a to zadanie naszego powiatu – nie ukrywa Malczuk. PCPR prosi wtedy o pomoc Rzecznika Praw Dziecka. Dlaczego? – Rodziny zastępcze z naszego terenu niejednokrotnie nie chcą przyjmować dzieci ze względu na różnice kulturowe – przyznaje pani dyrektor.

Tematem zainteresowała się już m.in. Straż Graniczna. – W przypadku takiej placówki konieczne jest zaangażowanie Ministerstwa

Spraw Wewnętrznych, które wydaje pozwolenie na prowadzenie działalności – precyzuje Malczuk.

– Kilka lat upłynęło i my wciąż nie mamy pomysłu na obiekt, tylko szukamy rozwiązań. Coś jest nie tak – uważa radny Uściński.

Ale starosta tłumaczy, że samorząd chce znaleźć rozwiązanie, które będzie służyło również mieszkańcom.

– Jestem otwarty również na propozycje państwa radnych – zaznacza Filipiuk.

Przypomnijmy, że powiat bialski uzyskał unijne dofinansowanie na zagospodarowanie budynku po byłej szkole w Maniach do nowych celów.

Akademia z lasu werbuje

ZWIERZYNIEC Jeszcze tylko do 5 lipca trwa nabór osób, które chcą pracować przy organizacji Letniej Akademii Filmowej. 22. edycja wydarzenia będzie w tym roku trwała od 8 do 15 sierpnia, ale wolontariusze muszą być dyspozycyjni między 6 a 16 sierpnia

Już zeszłoroczna edycja Letniej Akademii Filmowej, która od lat ściąga tłumy uczestników była z powodów pandemii specyficzna. Teraz organizatorzy starając się pogodzić finanse, poziom artystyczny i wytyczne epidemiczne, zdecydowali się na: mniej dni i mniej kin.

– Tegoroczny festiwal niestety odbędzie się bez kina Dzieciół. Mamy nadzieję, że to tylko ten raz. Niestety, obustronna pandemia sprawia, że z repertuaru w tym kinie mogłoby jednorazowo skorzystać tylko kilkanaście osób – tłumaczy organizatorzy, którzy liczą na wyrozumiałość widzów i liczą na ich obecność w Zwierzyncu.

Ale jak zawsze do organizacji LAF niezbędni są wolontariusze. Chętni mogą się zgłaszać tylko do 5 lipca. Czego oczekują organizatorzy oprócz wymogu ukończenia 16 lat?

– Po pierwsze dyspozycyjności między 6 a 16 sierpnia. Wtedy wszyscy powinni pojawić się w Zwierzyncu, by pomóc przeobrazić to miejsce w jedno duże filmowe miasteczko, a po zakończeniu akademii doprowadzić je do stanu wyjściowego. Każda osoba będzie pracowała 6 godzin dziennie, choć w nie-

których przypadkach przewidujemy wydłużenie czasu pracy. Po drugie rzetelności i zaangażowania w wywiązywanie się ze swoich obowiązków, niezależnie od pełnionej funkcji. Każda praca na rzecz LAF jest ważna i potrzebna. Po trzecie szczerości w informowaniu o swoich umiejętnościach i charakterze zajęć, które chcecie wykonywać. Możliwości jest sporo, ale i dla nas, i dla was ważne jest, by każdy zajmował się tym, co lubi i co potrafi robić najlepiej lub czego bardzo chciałby się nauczyć – piszą w ogłoszeniu organizatorzy naboru.

Czekają na zgłoszenia kandydatów na bileterów, kasjerów, pracowników biura organizacyjnego, pomocy przedszkolnej, dziennikarzy gazety filmowej oraz członków RAF, czyli grupy szybkiego reagowania.

Wolontariusze, którzy staną wybrani do obsługi tegorocznej imprezy, mogą liczyć m.in.: na akredytację upoważniającą do wstępu na wszystkie odpłatne filmy, spektakle teatralne i inne wydarzenia podczas akademii oraz zakwaterowanie w schronisku młodzieżowym.

Szczegółowe informacje na stronie: www.laf.org.pl. (OPRAC. AGDY)

Canis lupus familiaris. Złożyłeś mu życzenia?

ZWIERZĘTA Wczoraj obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Psa. Czy wiesz, że różnice między rasami, to nie tylko różnice w psim wyglądzie, ale też w predyspozycjach do chorób i specyficznych potrzebach, które wynikają z uwarunkowanych ewolucyjnie zachowań?

Zawsze dostępna świeża woda, miska pełna karmy, spacer, poświęcenie czasu i uwagi właściciela, konieczność regularnych wizyt u lekarza weterynarii, profilaktyki przeciw pasożytniczej, szczepień, a nawet codziennej higieny jamy ustnej – to podstawowe potrzeby psów wszystkich ras, o których przypominają weterynarze z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Wilk się udomowił, czy go udomowili?

Pies domowy (*Canis lupus familiaris*) to potomek mięsożernych ssaków drapieżnych, (*Carnivora*), pochodzących z ery kenozoicznej, czyli sprzed około 55 milionów lat – wyjaśniają dr n. wet. Tomasz Nowak z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej i Nauk o Zwierzętach UPP, lek. wet. Weronika Gruss z Uniwersyteckiego Centrum Medycyny Weterynaryjnej UPP oraz absolwentka tej uczelni lek. wet. Zuzanna Hamankiewicz-Jarczak.

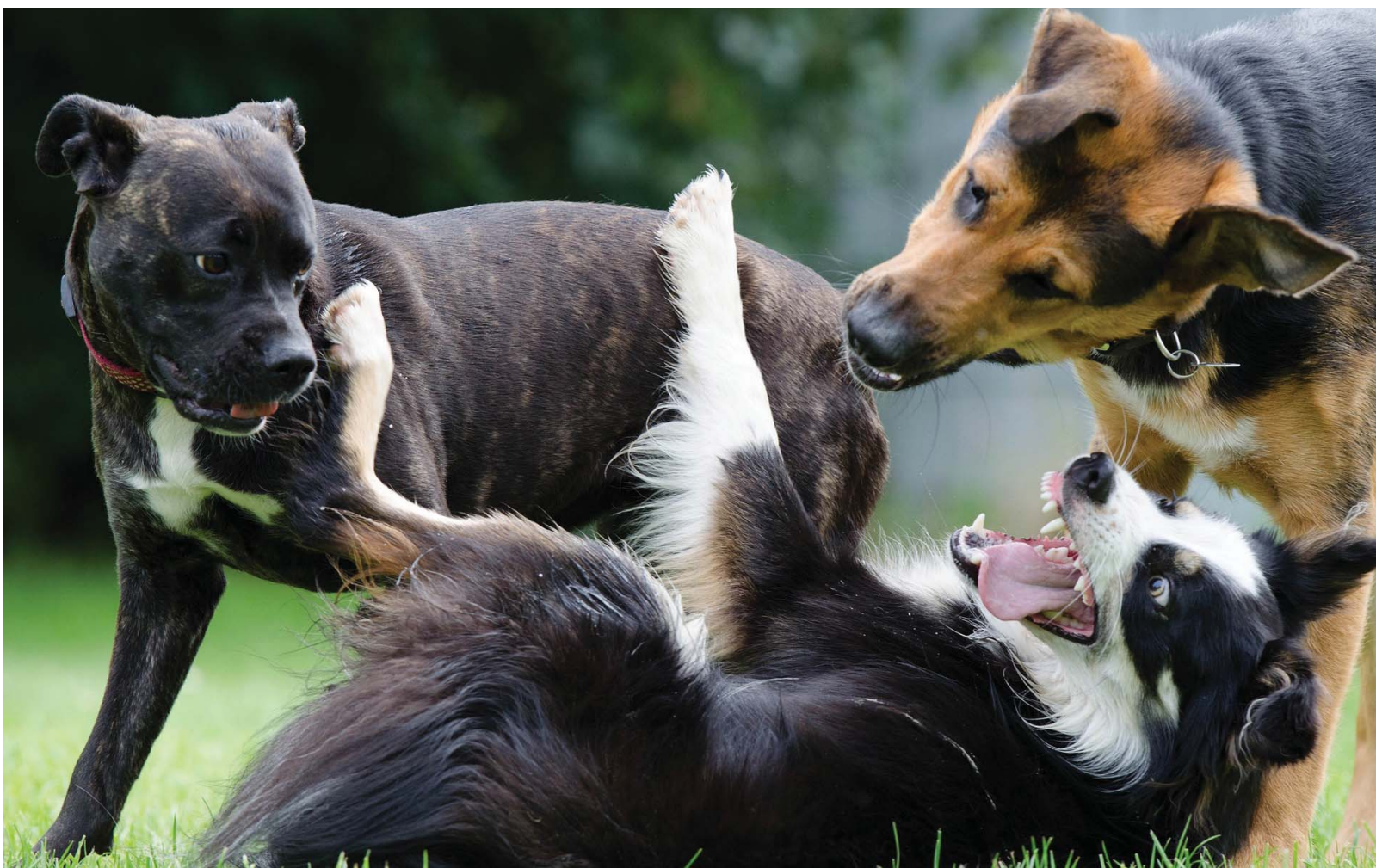
Weterynarze tłumaczą, że w przebiegu ewolucji drapieżne ssaki mięsożerne wykształciły wiele różniących je gatunkowo cech, przystosowujących ich do zmieniających się warunków środowiskowych. Obecnie do tej grupy oprócz rodzin psowatych, łącznie z wilkami i szakalami należy bardzo wiele gatunków takich jak: lasice, kuny hieny, jenoty czy niedźwiedzie.

Specjaliści z zakresu zooarcheologii, antropologii i genetyki są zgodni, że dzisiejszy pies pochodzi od wilka w wyniku długofalowego i wieloetapowego procesu domestykacji. Natomiast odpowiedź na pytanie, czy to człowiek udomowił wilka czy też wilki kalkulując korzyści przebywania w pobliżu osad ludzkich same wybrały udomowienie, jest jeszcze przedmiotem sporów. Faktem jest, że pies towarzyszy człowiekowi od około 15 tysięcy lat.

Ponad 400 typów charakterologicznych

Obecnie gatunek *Canis familiaris* jest reprezentowany przez ponad 400 ras. Międzynarodowa Federacja Kynologiczna (FCI, Fédération Cynologique Internationale) usystematyzowała rasy wg pochodzenia i przeznaczenia, tworząc 10 grup:

- owczarki i inne psy pasterskie, z wyłączeniem szwajcarskich psów do bydła
- pinczery i sznauclery, molosy, szwajcarskie psy górskie i do bydła, pozostałe rasy
- teriery
- jamniki
- szpice i psy



w typie pierwotnym • psy gończe i pokrewne • wyżły • aportery, płochacze i psy dowodne • psy ozdobne i do towarzysztwa • charty

- Każda rasa przez tysiące lat i wiele pokoleń przystosowała się do zadań, jakie były przed nią stawiane. Pasterstwo, stróżowanie, praca w kopalniach czy wreszcie myślistwo wymagały obecności psa wspierającego człowieka przy wykonywaniu jego pracy. Wiele psów nadal ma cechy niezbędne do wykonywania zadań, które spełniały w przeszłości, a które dzisiaj są zimą właścicieli – tłumaczą weterynarze z UPP i podkreślają, że predyspozycje poszczególnych ras, ukształtowane przez tysiące lat, nie znikną tylko dlatego, że nie są już potrzebne.

Psie „wady” to zalety

Wśród trudnych do spełnienia oczekiwań naukowcy wymieniają m.in. wymaganie, aby owczarek australijski czy border collie wyzbył się swojego instynktu pasterskiego i nie zagałaniał dzieci, rowerów czy samochodów.

Jako niewłaściwe eksperci wskazują zakładanie obroży przeciw szczekaniu beaglowi, którego nazwa w języku starofrancuskim oznacza „rozwarłe gardło”. Wynika to ze specyficznej dla tej rasy budowy strun głosowych, która umożliwia wydawanie 3 rodzajów dźwięków.

Labradorowi na bieganie długodystansowe nie pozwolą stawy biodrowe, • buldogowi francuskiemu na przeszkodzie stanie kręgosłup oraz często wydłużone podniebienie. Kształt czaszki może być odpowiedzialny za chrapanie, determinuje potencjał węchowy danego psa i wpływa na jego aktywność. • Baset to jedna z ras chondrodysplastycznych (mają nieproporcjonalnie krótkie, zakrzywione kończyny i ciężkie kości), • owczarek niemiecki ma tendencję do dysplazji stawów biodrowych, • jamnik do dyskopatii, • bokser do kardiomiopatii, a • cavalier king charles spaniel do chorób mózgowia.

Dźwięk przypominający jodłowanie dawniej informował resztę stada o złapaniu tropu, teraz informuje właścicieli o tym, że sąsiad zmienił pozycję z leżącej na siedzącą, oraz że w pobliżu lasie spadła szyszka.

• Basset co krok zatrzymuje się by wąchać podłoże, ponieważ cała jego budowa – od krótkich i potężnych łap, przez rozbudowany korpus aż po zmarszczki i długie

uszy stanowi przystosowanie do naganiania zapachu prosto pod doskonale rozwinięty nos.

• Jamnik potrafi dokopywać się do nory lisa czy borsuka, ma „łapy jak łopaty”, doskonały węch, jest samodzielny i bardzo zadziorny. Bywa również zimą właścicieli wypiełgnowanych ogrodów.

• Yorkshire terrier jest niewiele większy od swoich ofiar – gryzoni, które musiał wypłacać z ciasnych pozabawionych światła nor. Traktowany jako zabawka potrafi pokazać swoje prawdziwe oblicze szczekając i atakując większych od siebie.

• Chart nie słucha właściciela i nie chce przybiegać na zawołanie, ponieważ oddalanie się od człowieka jest częścią dziedzictwa jego hodowli przez wieki. Zakres pola widzenia chartów to 270 stopni (u człowieka wynosi on zaledwie 180 stopni), do tego dochodzą długie łapy, potężne pazury i kształt ciała przystosowany do przebijania powietrza. Człowiek nie ma szans nadążyć za tym doskonałym krótkodystansowcem – myśliwym, który odbiega i

musi sam podejmować decyzję co do strategii polowania.

• Husky mogą mieć piękne, niebieskie oczy, które są przyczyną wielu ich problemów. Zostały stworzone, by biegać długie dystanse w trudnych warunkach,

nawet bez jedzenia. Potrafią regulować metabolizm w celu uzyskania jak największej wydajności, nie spalając jednocześnie swoich zapasów glikogenu tłuszczu. Bez odpowiedniej dawki ruchu, ten pies sam znajdzie sobie zajęcie, niekoniecznie takie, które spodoba się właścicielowi.

• Dalmatyńczyk – w starożytności i średniowieczu pies myśliwski, od XVI wieku pies bojowy w wyprawach wojennych Turków na kraje bałkańskie, od XVIII wieku stróż i obrońca karet. Ta rasa zmieniała się na przestrzeni lat. Co nigdy nie uległo zmianie? Potrzeba aktywności, biegu i długich spacerów – wyliczają dr Tomasz Nowak, Weronika Gruss i Zuzanna Hamankiewicz-Jarczak.

- Mimo, że psy robią co w ich mocy, by dostosować się do licznych zmian oraz nakładanych na nie ograniczeń to jako żywe istoty nie mogą być poddawane przemodelowaniu co dekadę. Naszym głównym wobec nich obowiązkiem jest zaspokojenie ich potrzeb – podsumowują naukowcy.

(PAP – NAUKA W POLSCE)



Kadrowa rewolucja

EKSTRALIGA PIŁKAREK NOŻNYCH

Górnik Łęczna mocno zmienia skład. Właśnie odejście z klubu ogłosiło siedem kolejnych zawodniczek

Przypomnijmy, że kilka tygodni temu na taki ruch zdecydowały się Ewelina Kamczyńska i Małgorzata Grec. Pierwsza trafiła do francuskiego FC Fleury 91, a druga do austriackiego Sankt Polten. Teraz do tej listy dołączyły jeszcze Nikola Karczewska, Patricia Hmirova, Emilia Zdunek, Alicja Dyguś, Maja Osińska, Patrycja Rżany i Danuta Paturaj. W dużej części były to zawodniczki podstawowej go składu, więc ich brak na pewno będzie bardzo widoczny. Cała siódemka jeszcze nie zdradza nowych klubów, chociaż w przypadku Hmirovoj spekuluje się, że będzie to czeska Sparta Praga. Karczewska, druga najlepsza strzelczyni Ekstraligi w minionym sezonie, również jest przymierzana do zagranicznych ekip.

W ich miejsce przyszły zawodniczki, które nie mają tak znanych nazwisk. Chyba najbardziej wyróżniającą się piłkarką jest Klaudia Miłek, ostatnio reprezentująca barwy GKS GieKSa Katowice. Oprócz niej do klubu dołączyły jeszcze Zofia Giętkowska (Sportis KKP Bydgoszcz), Katja Skupień (SWD Wodzisław Śląski), Oliwia Frontczak (Włocławska Akademia Piłkarska) i Marianna Litwiniec (Olimpia Szczecin). Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, potencjalnym nabytkiem może być także Kornelia Grosicka. Zawodniczka Olimpii Szczecin jest siostrą Kamila Grosickiego, który do niedawna był ważnym graczem reprezentacji Polski. Tak długa lista osłabień sprawia, że w klubie będzie trzeba przyzwyczaić się do nowej rzeczywistości. W niej o wywalczeniu mistrzostwa Polski może być bardzo trudno, zwłaszcza, że ligowi rywale się zbroją. Czarni Sosnowiec, aktualny mistrz Polski, ogłosił pozyskanie Zofii Buszewskiej z GKS GieKSa Katowice i Luizy Kozielskiej z ROW Rybnik. Do TME UKS SMS Łódź dołączyć mogą Dominika Kosińska i Ernestina Abambila z Medyka POLomarket Konin. Z kolei AP Lotos Gdańsk już zakontraktował Jessicę Ludwiczak z Katowice i Olę Sirant z Konina. (KK)



Nikola Karczewska opuszcza Górnika Łęczna

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Adampol Team mistrzem

PIŁKA NOŻNA Polska, Chorwacja, Portugalia i Austria najlepsze w „Świdnickim Euro 2021”

Dwudniowy turniej odbył się na boisku Orlik przy Szkole Podstawowej nr 5 w Świdniku. 24 zespoły, dokładnie tyle ile uczestniczyło w trwającym Euro 2020, rywalizowały w czterech kategoriach turniejowych. W kategorii oldbojów 35+ zwyciężyła Reprezentacja Polskich Pisarzy, która występowała jako Polska. Wśród kobiet triumfowała Avia I Świdnik (Chorwacja). Najlepszym zespołem juniorskim została ekipa Volta Team (Portugalia). Z kolei w najbardziej prestiżowej kategorii open zwyciężył Adampol Team (Austria).

Gościem specjalnym pierwszego dnia „Świdnickiego Euro 2021” był Zygmunt Kalinowski. Popularny „Żyga” to zawodnik legendarnej drużyny Orłów Górskiego i medalista mistrzostw świata z 1974 roku. – Chciałbym pogratulować wam wszystkim dobrych meczów i dobrej gry. Szczególnie Reprezentacji Polskich Pisarzy, która zdobyła pierwsze miejsce. Życzę dużo zdrowia i wciąż dobrej kondycji do biegania za piłką – mówił Zygmunt Kalinowski.

„Świdnickie Euro 2021” zorganizowane zostało przez stowarzyszenie Manufaktura Futbolu pod honorowym patronatem burmistrza Świdnika Waldemara Jaksona. – Dziękuję wszystkim drużynom przede wszystkim za sam udział w świdnickim święcie futbolu. Gratuluję sportowej postawy i rywalizacji w duchu zasad fair play. Mam nadzieję, że za rok w jeszcze liczniejszym gronie spotkamy się podczas „Świdnickiego Mundialu 2022” – mówi Jacek Kosierb, prezes Manufaktury Futbolu. Prezes miał także dodatkową satysfakcję bowiem z Reprezentacją Polskich Pisarzy zajął pierwsze miejsce w kategorii oldbojów 35+.

Nagrody rzeczowe i dyplomy wszystkim drużynom oraz wyróżnionym zawodnikom wręczali Przewodniczący Rady Miasta w Świdniku Włodzimierz Radek i Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 Tomasz Szydło.



Adampol Team (Austria) – mistrz turnieju „Świdnickie Euro 2021” w kategorii seniorów (open)

FOT. ORGANIZATORZY

„ŚWIDNICKIE EURO 2021” – KOŃCOWE ROZSTRZYGNIECIA

Kategoria oldboje 35+: 1. Reprezentacja Polskich Pisarzy, 2. KS Niedzwica, 3. MKS Siedliska, 4. Gentlemen Melgiew.

Reprezentacja Polskich Pisarzy: Mirosław Ciesielka, Zbigniew Masternak (kapitan), Jacek Kosierb, Karol Wróbel, Jacek Kochalski, Artur Łuka, Michał Radelczuk, Tomasz Sasiadek, Łukasz Raczkowski, Andrzej Turawicz. **Kierownik drużyny:** Jacek Kosierb.

Najlepszy strzelec: Zbigniew Masternak (Reprezentacja Polskich Pisarzy) – 4 bramki
● **najlepszy bramkarz:** Łukasz Golisz (KS Niedzwica) ●
najlepszy piłkarz: Tomasz

Sasiadek (Reprezentacja Polskich Pisarzy).
Kategoria kobiety: 1. Avia I Świdnik, 2. Avia II Świdnik, 3. My Tu Dla Zabawy, 4. LKS Wierchowiska.

Avia I Świdnik: Edyta Szutko, Magdalena Kaczyńska (kapitan), Julia Kasprzak, Amelia Bogusz, Natalia Kusiak, Angelika Czubak, Malina Jagielto. **Kierownik drużyny:** Tomasz Gielzak.
Najlepszy strzelec: Amelia Bogusz (Avia I Świdnik) – 6 bramek ● **najlepszy bramkarz:** Wiktoria Szutko (Avia II Świdnik) ● **najlepszy piłkarz:** Olga Przybyś (My Tu Dla Zabawy).
Kategoria juniorzy: 1. Volta

Team, 2. Perla Progres Melgiew, 3. UKS Dys, 4. Bonanza Knights.

Volta Team: Daniel Stachyra, Konrad Koper (kapitan), Krystian Świdnik, Michał Krawiec, Grzegorz Romaniuk, Filip Olejnik, Wojciech Świetlicki, Adrian Leszczyński. **Kierownik drużyny:** Grzegorz Romaniuk.

Najlepszy strzelec: Konrad Koper (Volta Team) – 5 bramek ● **najlepszy bramkarz:** Radosław Borowiec (Perla Progres Melgiew) ● **najlepszy piłkarz:** Krystian Świdnik (Volta Team).
Kategoria seniorzy (open) – mecz o 3 miejsce: KS Albatros (Walia) – Creatio

Team (Rosja) 4:0 ● **final:** Adampol Team (Austria) – ESV Żubry (Finlandia) 3:0.

Adampol Team (Austria): Przemysław Hajkowski, Mateusz Warda, Mateusz Zawisłak, Mateusz Kowalewski, Paweł Szyjduk (kapitan), Marcin Szyjduk, Kamil Cieśla, Jan Cegiela, Piotr Bród, Marcin Bijas, Dariusz Komarzeniec. **Kierownik drużyny:** Piotr Chlebuś.

Najlepszy strzelec: Szymon Kobiałka (KS Albatros) – 9 bramek ● **najlepszy bramkarz:** Przemysław Hajkowski (Adampol Team) ● **najlepszy piłkarz:** Paweł Szyjduk (Adampol Team).
(GROM)

To dziewczyny otworzyły bramę

SIATKÓWKA W Lublinie odbyła się prezentacja książki Macieja Zdziarskiego „Dziewczyny z brązu, chłopaki ze złota”

W wydarzeniu wzięli udział autor dziennikarz i prezes Fundacji Instytut Łukasiewicza Maciej Zdziarski, wiceprezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej Ryszard Czarnecki, Artur Wasil prezes zarządu LSW Bogdanka S.A., reprezentantka Polski z lat 60- i 70-tych wywodząca się z AZS Lublin Małgorzata Januszewicz oraz Krzysztof Iwańczuk prezes Wojewódzkiego Związku Piłki Siatkowej w Lublinie. Podtytuł publikacji napisanej i wydanej w ciągu sześciu miesięcy informuje o czym jest pozycja: „Rozmowy o siatkówce i nie tylko z medalistami igrzysk olimpijskich z Tokio (1964), Meksyku (1968) i Montrealu (1976)”. – Ta książka licząca prawie 600 stron i ważąca 1,6 kg jest wyrazem hołdu dla naszych fantastycznych siatkarek i siatkarzy dzięki którym słuchaliśmy Mazurka Dąbrowskiego, dzięki którym



Uczestnicy prezentacji cieszyli się z dzieła, które jest wyrazem hołdu dla polskich siatkarek i siatkarzy

FOT. JAROSŁAW CZEPIŃSKI

widzieliśmy jak biało-czerwona flaga pnie się po maszcie do góry. Myślę, że może niesłusznie często o nich nie mówiono, czy mówiono za mało, bo warto jest pokazywać jak dużo osiągnęli w trudniejszych czasach. Nasze siatkarki i siatkarze ubiegłego wieku godnie reprezentowali Polskę na arenie międzynarodowej. Warto podkreślić, że kobiety

wcześniej, bo już w latach 50-tych, niż mężczyźni zdobywali medale. A więc to dziewczyny otworzyły bramę do sukcesu – mówi Ryszard Czarnecki, wiceprezes PZPS. Wśród rozmów, jakie autor zamieścił w publikacji jest też obszerny wywiad z Tomaszem Wójtowiczem, wychowankiem MKS Lublin, grającym także

w AZS Lublin, Avii Świdnik i Legii Warszawa. Mistrz olimpijski z Montrealu, z 1976 roku nie mógł przybyć na prezentację. Wygłosił do zebranych, w szczególności do młodych adeptów siatkówki, obecnych na Arenie Lublin dziewcząt i chłopców z kadry województwa lubelskiego, Avii Świdnik i LUK Politechniki Lublin przesłanie. – W czasach kiedy zaczynałem swoją przygodę z siatkówką nie było takiego zawodownictwa jak dzisiaj. Zawodnicy przed południem pracowali, a dopiero po pracy spotykali się na treningach i grze. To były czasy dla twardzieli. Brązowy medal mistrzostw Polski wywalczony z Avią był początkiem do zaistnienia w kraju. Wy, młodzi ludzie jesteście zaplecem siatkówki na Lubelszczyźnie i w Polsce. Życzę wam dużo cierpliwości na waszej siatkarskiej drodze.

Sukces nie przychodzi od razu, czasami kosztuje wiele wylanego potu, ale trzeba być wytrwałym – mówił lublinianin. – Pomysłodawcą książki był wiceprezes Ryszard Czarnecki. Później było spotkanie z Maćkiem, który podjął się przeprowadzenia wywiadów. Cieszę się, że Bogdanka mogła włączyć się w wydanie tej książki, że mogliście ją otrzymać wy, młodzi adepci siatkówki w regionie. Nasi mistrzowie uczą nas, że można być autorytetem, przede wszystkim dla młodych ludzi – mówił Artur Wasil, prezes LSW Bogdanka S.A. – Mam nadzieję, że ta książka będzie ciekawym źródłem wiedzy dla wszystkich, którzy interesują się siatkówką, szczególnie dla siatkarskiej młodzieży obecnej na prezentacji – dodał autor publikacji Maciej Zdziarski.

(GROM)

Brutalna weryfikacja

LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA Sygnał Lublin w pięknym stylu pokonał Żyrzyniaka Żyrzyn i uzyskał promocję do wyższej ligi



Piłkarze Sygnału Lublin świętują awans do lubelskiej klasy okręgowej

FOT. FACEBOOK SYGNAŁU LUBLIN

Konfrontacja dwóch najlepszych wice-mistrzów A klasy dość nieoczekiwane była spotkaniem wybitnie jednostronnym. Żyrzyniak przyjechał do Poniatowej, gdzie rozgrywany był mecz barażowy, z wielkimi marzeniami o awansie do „okręgówki”. Dla klubu z Żyrzyna była to szansa na powrót na ten poziom rozgrywkowy po 14 latach nieobecności. W sezonie 2006/2007 Żyrzyniak po raz ostatni grał w lubelskiej klasie okręgowej, ale tamten okres był dla zawodników tego klubu bardzo nieudany. Zdobyli wówczas zaledwie 5 pkt, wygrali tylko 1 mecz i 2 zremisowali. Bilans bramkowy też wyglądał fatalnie – zdobyli zaledwie 34 bramki, a stracili aż 113.

Próba rozpoczęcia kolejnego flirtu Żyrzyniaka

z „okręgówką” okazała się również kompletnie nieudana, bo Sygnałowi wystarczyło tylko 36 minut, aby zupełnie rozbić ekipę Mariusza Abramczyka. Lublinianie grali z polotem, przeprowadzali świetne akcje oskrzydlające, które sprawiały, że co chwila kotłowało się Bartłomieja Pecio. Ten uwijał się jak w ukropie, ale już w pierwszej połowie musiał pięć razy wyciągać piłkę z własnej siatki. Mógł robić to częściej, ale zawodnicy Przemysław Drabik zamarowali w tym okresie jeszcze trzy rzuty karne. Bohaterem spotkania był Jarosław Mazur. 18-latek skompletował hat-tricka. Oprócz niego gole dla Sygnału zdobyli jeszcze Damian Karaś i Karol Machowski.

Po zmianie stron tempo spotkania wyraźnie spadło.

Sygnałowi nie zależało już na zdobywaniu kolejnych bramek, a Żyrzyniak walczył o godne pożegnanie się z marzeniami o „okręgówce”. Otrzeć łzy pomógł Patryk Węgorek, który w 53 min zdobył honorowego gola. W końcówce na boisku pojawili się już gracze rezerwowi. W lubelskiej ekipie zwraca uwagę obecność Wojciecha Paszczuka. 50-latek to jedna z legend tego klubu. – Zespół idealnie zrealizował założenia przedmeczowe. Zakładały one, że przez pierwszy kwadrans rozpoznamy siły rywala, a później przejmemy inicjatywę. Udało się to zrobić w 100 procentach. Cieszymy się z awansu i uważam, że jesteśmy w stanie osiągnąć dodać kolorytu tej klasie rozgrywkowej – mówi Przemysław Drabik, trener Sygnału.

Sygnał wraca do lubelskiej klasy okręgowej po dwuletniej przerwie. Dla ligi to bardzo dobra informacja, bo możliwość zaprezentowania swoich umiejętności otrzyma cała masa zdolnej młodzieży, której przecież w lubelskim klubie jest pod dostatkiem. (KK)

Żyrzyniak Żyrzyn – Sygnał Lublin 1:5 (0:5)

Bramki: Węgorek (53) – Karaś (20 z karnego), Machowski (21), Mazur (23, 28, 36).

Żyrzyniak: Pecio – Jastrzębski, Ł. Kozak (46 D. Kozak), Węgorek (78 Nowacki), K. Kapusta (46 Goluch, 57 Kapusta), T. Kamola, Sułek (85 Grodek), K. Kamola, Wiejak (65 Zajac), Wawer, Mikos.

Sygnał: Furman – Piwowarski (79 Kosidło), Prus, Baran, Rakowski, Machowski, Bober (46 Karwat), Jabłoński, Mordziński (75 Paszczuk), Karaś (46 Książek), Mazur (65 Grabias, 86 Białecki).

Żółte kartki: Ł. Kozak, Pecio, Kapusta, Jastrzębski – Machowski. Sędziował: Wasil. Widzów: 50.

Pozyskali młodego stopera

PIŁKARSKA EWINNER DRUGA LIGA Motor Lublin na dobre rozpoczął wzmocnianie składu przed kolejnym sezonem, który ma zakończyć się awansem na zaplecze PKO BP Ekstraklasy. Po napastniku Macieju Firleju do zespołu z Lublina dołączył Wojciech Błyszko

Błyszko na co dzień występuje na pozycji środkowego obrońcy. Jako junior grał w zespołach Światowida Łobez, Pogoni Szczecin, Bałtyku Koszalin i Eintrachtu Brunzwik. W Niemczech występował w rozgrywkach Bundesligi U-19 i uzbierał tam 25 spotkań. Zdobył także młodzieżowy puchar kraju. Następnie trafił do drużyny Błękitnych Stargard. Jego licznik na poziomie eWinner II Ligi zatrzymał się jak dotąd na 24 występach. Stoper z Drawsko Pomorskiego w sierpniu 2019 roku zamienił Stargard na Białystok. W Jagiellonii spędził sezon 2019/2020, a później został wypożyczony do Stali Mielec. To właśnie tam występował w minionych rozgrywkach. Na swoim koncie ma łącznie sześć spotkań w PKO Ekstraklasie.

21-latek podpisał z Motorem umowę ważną do 30 czerwca 2022. Zawarto w niej jednak opcję przedłużenia o kolejnych 12 miesięcy. – Wojciech to bardzo utalentowany środkowy obrońca obdarzony świetnymi warunkami fizycznymi. W miarę szybko trafił do klubu ekstraklasowego, ale nie wywalczył

sobie w nim miejsca. Mamy nadzieję, że Motor Lublin stanie się dla niego klubem, w którym będzie się rozwijał i wspólnie z drużyną będzie odnosił sukcesy – mówi dyrektor sportowy żółto-biało-niebieskich Michał Żewłakow. – Zdecydowałem, że to właśnie w tym klubie będę kontynuował swoją karierę – zdradza Błyszko w rozmowie z klubowymi mediami. – Na pewno dużo się zmieniło od kiedy występowałem na tym poziomie. Pojawili się tu bardzo dobre drużyny, które zdecydowanie wyróżniają się na tle innych. Przykładem jest Motor – dodał nowy zawodnik lubelskiej ekipy.

Błyszko to drugi zawodnik, który latem zasilili szeregi drugoligowca z Lublina. We wtorek klub oficjalnie zaprezentował napastnika Macieja Firleja.

W najbliższy piątek wszyscy zawodnicy Motoru przejdą obowiązkowe badania, a do regularnych treningów wrócą trzy dni później i do końca tygodnia będą pracowali na własnych obiektach. Następnie czeka ich domowy sparing z Siarką Tarnobrzeg i wyjazd na obóz przygotowawczy do Opalenicy (12-16 lipca).

Mistrz Polski w UP Zamość

TENIS STOŁOWY Występująca w Superlidze drużyna Uczelnia Państwowa Zamość kompletuje kadrę na nowy sezon 2021/2022. Piotr Kostrubiec, trener i menadżer zespołu, odkrywa kolejne karty.

Po Filipie Szymańskim, do drużyny dołączył pięciokrotny Mistrz Polski w singlu, Daniel Górak

Daniela Góraka kibicom tenisa stołowego w Polsce przedstawiać specjalnie nie trzeba. Związaliśmy się rocznym kontraktem. Jestem przekonany, że Daniel wniesie do drużyny dużo sportowej jakości – mówi trener Piotr Kostrubiec.

Daniel Górak to reprezentant kadry Polski od 22 lat. Olimpijczyk z Rio De Janeiro w 2016 roku oraz Olimpiady Europejskiej w Baku. Znany jest z występów w Bogorii Grodzisk Mazowiecki oraz drużynie Sokołów S.A. Jarosław. Ma na swoim koncie siedem tytułów Drużynowych Mistrzów Polski (2008, 2009, 2010, 2012, 2014, 2017 i 2020) i trzy klubowe mistrzostwa Francji (2005, 2006 i w 2007). To również m.in. pięciokrotny Mistrz Polski w grze pojedynczej (2010, 2013, 2014, 2015 i 2017). Daniel ma swoim koncie również medale w grze deblowej i mieszanej. W swojej kolekcji posiada ponad 240 pucharów i medali.



Daniel Górak

FOT. UP ZAMOŚĆ/MATERIAŁY PRASOWE

Ponadto barw Uczelni Państwowej Zamość w nadchodzącym sezonie będzie bronić czterokrotny mistrz świata w ping pongu Anglik Andrew Bagdaley oraz wielokrotny medalista Mistrzostw Polski Filip Szymański, który ostatnio reprezentował drużynę 3S Polonii Bytom. Jak zapowiada szkoleniowiec zamojskiej drużyny, to nie koniec wzmocnień na nadchodzący sezon Superligi.

Liczymy na Hołuba

LEKKOATLETYKA Sześćset zawodników powalczy o sto dwadzieścia medali Mistrzostw Polski Juniorów. Na Stadionie Lekkoatletycznym w Lublinie od piątku przez kolejne cztery dni zobaczymy m.in. Kornelię Lesiewicz, Krzysztofa Różnickiego czy Jakuba Hołuba

Reprezentanci dwustu klubów będą rywalizować o Mistrzostwo Polski Juniorów w czterdziestu konkurencjach. 75. PZLA Mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 2-4 lipca 2021 roku na Stadionie Lekkoatletycznym w Lublinie. Nie zabraknie wschodzących gwiazd królowej sportu.

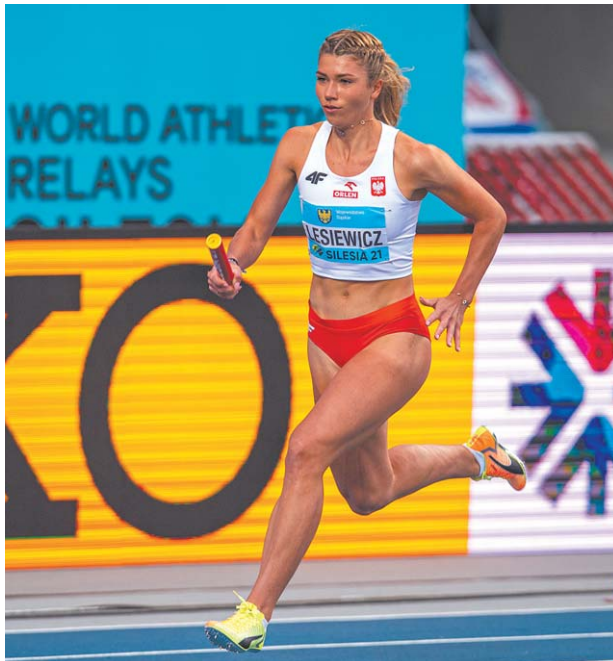
Najciekawiej zapowiada się drugi dzień mistrzostw. Na dystansie 400 metrów kobiet o złoty medal powalczy Kornelia Lesiewicz, brązowa medalistka Halowych Mistrzostw Europy (członkini słynnej ekipy Aniołków Matusińskiego). Godzinę wcześniej na 800 metrów mężczyzn o zwycięstwo bił się będzie

Krzysztof Różnicki, Mistrz Polski Seniorów z 2020 roku. Ciekawie zapowiada się bieg na 400 metrów przez płotki z udziałem Jakuba Sobura-Durma.

Z lubelskich reprezentantów zobaczymy Jakuba Hołuba, który stanie do rywalizacji w skoku wzwyż. Rok temu w Lublinie ustanowił swój rekord życiowy (2.13m). Skok wzwyż został zaplanowany ostatniego dnia mistrzostw.

Kornelia Lesiewicz, brązowa medalistka Halowych Mistrzostw Europy

FOT. MAREK BICZYK/MATERIAŁY PRASOWE



Wyzwiska, a potem przeprosiny

PIŁKA NOŻNA Do Internetu wyciekł filmik z początku 2020 roku, na którym piłkarze Gryf Gminy Zamość obrażają klub Łada Biłgoraj, śpiewając obelżywe piosenki. Władze klubu z Zawady ukarały zawodników i wystosowały przeprosiny do lokalnego rywala

W środę późnym wieczorem na twitterowym koncie kibiców Łady Biłgoraj pojawiło się zdjęcie, na którym widać grupę mężczyzn z zamazanymi twarzami na tle wiszącej na ścianie flagi Gryfa. – Chodzą słuchy, że w kolejnej edycji „Bitwy na Głosy” chciał wystąpić IV-ligowy Gryf Gmina Zamość. Choć patrząc na wokalne umiejętności piłkarzy w siedzibie klubu, to dość solidnie został przekroczony barometr żenady. Czy to negatywny efekt upałów na Zamojszczyźnie? – takim komentarzem została opatrzona fotografia. W czwartek na naszą skrzynkę mailową został przesłany filmik na którym grupa mężczyzn śpiewa obelżywą piosenkę pod adresem Łady Biłgoraj. Tekst przysięwki nie nadaje się do cytowania. Padają w nim wyzwiska rodem z rymszoku pod adresem lokalnego rywala. Jak udało nam się dowiedzieć zostało nakręcone w 2020 roku, ale w Internecie pojawiło się dopiero teraz. „Jako człowiek sportu i mający małe dzieci jestem zbulwersowany informacjami, które w Internecie „hulają” od wczoraj. Takie patologiczne zachowania powinny być przez władze i media piętnowane. Jestem zszokowany jak i wielu moich znajomych ze świata piłki że takie rzeczy dzieją się w budynku klubowym” – napisał do nas Czytelnik, który nadesłał wideo. Klub z Zawady zareagował na zamieszczony wpis Łady na Twitterze publikując specjalne oświadczenie. Oto jego treść: „Sytuacja ukazana na filmiku pochodzi sprzed półtora roku, nie zmienia to jednak faktu, że miała miejsce. Nie zamierzamy więc chować głowy w piasek i udawać, że nic się nie stało. Zarząd STS Gryf Gmina Zamość zareagował błyskawicznie, nakładając na winnych zająścia dotkliwe kary” – czytamy. „Dodatkowo cały zespół solidarnie zobowiązał się do uiszczenia kary finansowej w wysokości 2 tys. zł. Przepraszamy Ładę Biłgoraj za ten incydent, a jednocześnie prosimy Zarząd Łady o wskazanie fundacji, na rzecz której przelejemy kwotę 2 tys. zł w ramach zadośćuczynienia” – zapewniły władze Gryfa. (BS)

Multi Multi (1.07), godz. 14
9, 15, 17, 18, 25, 36, 40, 41, 47, 50, 52, 56, 57, 60, 67, 68, 71, 72, 78, 80. Plus 15.
Multi Multi (30.06), godz. 21.50
3, 6, 14, 16, 24, 25, 29, 36, 39, 40, 47, 57, 58, 67, 72, 73, 76, 77, 78, 80. Plus 67.
Mini Lotto (30.06)
3, 9, 11, 17, 24.
Ekstra Pensja (30.06)
2, 7, 9, 12, 14 – 4.
Ekstra Premia (30.06)
3, 8, 14, 18, 23 – 3.
Kaskada (1.07), godz. 14
2, 3, 5, 7, 10, 11, 12, 13, 15, 17, 23, 24.
Kaskada (30.06), godz. 21.50
2, 4, 5, 6, 7, 11, 14, 17, 21, 22, 23, 24.
Super Szansa (1.07), godz. 14
2, 5, 1, 5, 1, 5, 9.
Super Szansa (30.06), godz. 21.50
0, 5, 7, 8, 6, 8, 8.

Czas na rewanż z Falubazem

PGE EKSTRALIGA Zdobycie punktu bonusowego w starciu z Marwis.pl Falubazem Zielona Góra wydaje się być dla zawodników Motoru Lublin nie tylko planem minimum, ale wręcz obowiązkiem. Obie drużyny spotkają się w piątek (godz. 18) na torze przy Al. Zygmuntowskich

Krzysztof Kurasiewicz

„Koziołki” mają za sobą bardzo wymagający mecz na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu z tamtejszą Betard Spartą. Udało im się jednak wyjść z niego – w pewnym sensie – obronną ręką. Podopieczni Macieja Kuciapy przegrali 39:51, ale w ostatnim biegu zapewnili sobie triumf w dwumeczu. Wrócili do Lublina z punktem bonusowym, który może mieć ogromne znaczenie w końcowym rozrachunku.

Kiedy spojrzymy do tabeli PGE Ekstraligi, to już teraz dobrze widać w czym rzecz. Liderem jest Betard Sparta Wrocław z dorobkiem 18 punktów. O jedno „oczko” mniej ma Moje Bermudy Stal Gorzów. Z kolei trzy następne ekipy – w tym Motor Lublin – mają po 14 punktów. Przypomnijmy, że do play-offów wejdą cztery kluby, a do końca rundy zasadniczej pozostały jeszcze tylko cztery spotkania. Miejsca na wpadkę już nie ma.

Najbliższym rywalem żółto-biało-niebieskich będzie Marwis.pl Falubaz Zielona Góra. Drużyna, która przed rokiem wyrzuciła Motor z walki o medale Drużynowych Mistrzostw Polski, w tym roku bije się o utrzymanie. „Myszy” miały fatalną pierwszą część sezonu, bo na siedem rozegranych meczów wygrały zaledwie jeden. Czerwiec był pod tym względem przywoity – zielonogórzanie pokonali eWinner Apator Toruń (48:42), zremisowali z ZOOLeszcz DPV Logistic GKM Grudziądz (45:45)



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/ARCHIWUM

i postawili się Eltrox Włókniarzowi Częstochowa, przegrywając w ostatnim biegu (44:46).

Liderem klubu z zachodniej części kraju jest niezmiennie od lat Patryk Dudek. Reprezentant Polski ma średnią biegową na poziomie 2.164 punktu. Po przenosinach do Falubazu loty obniżył za to Matej Żagar. Słoweniec odszedł z Motoru, legitymując się średnią biegopunktową 2.068. Teraz ten wskaźnik jest wyraźnie niższy – 1.745.

Przypomnijmy, że w pierwszej konfrontacji w Zielonej Górze lubelscy żuźlowcy wygrali 46:44.

W czwartek tor przy Al. Zygmuntowskich w Lublinie przyjął trochę wody, bo nad miasto dotarły intensywne opady deszczu. Piotr Więckowski, wiceprezes „Koziołków”, uspokaja jednak, że „owal” jest w do-

brym stanie. Najbardziej newralgiczne miejsca, jak prosta startowa, były zabezpieczone.

Początek spotkania Motor Lublin kontra Marwis.pl Falubaz Zielona Góra zaplanowano na piątek na godz. 18. Transmisję telewizyjną zapewni stacja Eleven Sports. Relacja na żywo pojawi się również na stronie www.dziennikwschodni.pl.

AWIZOWANE SKŁADY

Motor Lublin: 9. Grigorij Łaguta, 10. Krzysztof Buczkowski, 11. Jarosław Hampel, 12. Mark Karion, 13. Mikkel Michelsen, 14. Wiktor Lampart, 15. Mateusz Cierniak.
Marwis.pl Falubaz Zielona Góra: 1. Max Fricke, 2. Piotr Protasiewicz, 3. Mateusz Tonder, 4. Matej Żagar, 5. Patryk Dudek, 6. Fabian Ragus, 7. Nile Tufft.

Pracujemy na pełnych obrotach

ROZMOWA z Piotrem Sadczukiem, prezesem Górnika Łęczna



Pod kierownictwem Piotra Sadczuka, Górnik Łęczna po-
nownie grać będzie w PKO BP Ekstraklasie

FOT. GORNIK.ŁEĆZNA.PL

● **Po wywalczeniu awansu przez Górnika w Łęcznej i okolicach zapanowała wielka radość. Czasu na świętowanie nie było jednak chyba zbyt wiele?**

– Udało nam się osiągnąć niesamowity sukces. Jesteśmy w PKO BP Ekstraklasie i bardzo się z tego cieszymy. Po meczu w Łodzi była chwila czasu na świętowanie, ale potem zabraliśmy się do dalszej pracy. Przed rozpoczęciem sezonu, który rusza 24 lipca mamy do załatwienia mnóstwo spraw logistycznych i organizacyjnych. Pierwszy mecz nowego sezonu gramy u siebie z Cracovią i niebawem będziemy przedstawiać kibicom wiele informacji na najbardziej interesujące ich kwestie.

● **Nad czym w takim razie skupiano się w klubie po wywalczeniu awansu?**

– Musimy wykonać kilka spraw infrastrukturalnych. Uzyskaliśmy licencję na grę w PKO BP Ekstraklasie, ale musimy wykonać kilka prac by stadion był odpowiednio dostosowany. Infrastruktura to jedno, a drugie to budowa drużyny na kolejny sezon.

Zawodnicy przebywają obecnie na urlopach, a do treningów wrócą 5 lipca. Dlatego skupiamy się na tym aby przedłużać kontrakty z piłkarzami, którym wygasają umowy, a sztab trenerski i dyrektor sportowy chcą by zostali w drużynie na kolejny sezon.

● **Ekstraklasa to najwyższy poziom piłkarski w Polsce. Czy wobec tego kibice mogą liczyć na wzmocnienie drużyny?**

– Oczywiście. Chcemy iść drogą, którą wyznaczaliśmy sobie jeszcze w drugiej lidze,

a więc taką, by drużyna co pół roku wchodziła na wyższy poziom. Kibiców proszę jednak o jeszcze chwilę cierpliwości. Niebawem będziemy ogłaszać kto trafi do Górnika.

● **O nazwiska zawodników w takim razie nie pytam, ale proszę powiedzieć czy zainteresowanie grą w Górniku wzrosło z racji pojawienia się na najwyższym szczeblu?**

– Pojawiło się wiele nazwisk zawodników, którzy chcieliby u nas występować, ale decyzyję co do ich angażu podejmuje dyrektor sportowy Veljko Nikiti-

voć i trener Kami Kiereś. A szczegóły ogłosimy kiedy dany piłkarz zwiąże się z nami kontraktem. Sytuacja jest dynamiczna i być może nowy zawodnik pojawi się już na pierwszym treningu. Nie chcemy się jednak spieszyć tylko działać bardzo rozsądnie.

● **Środki finansowe na transfery się znajdują za sprawą wsparcia Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A., a także transzy od stacji Canal Plus, która transmituje rozgrywki PKO BP Ekstraklasy?**

– Jako beniaminkowie rozgrywek wspólnie z Radomiakiem Radom i Bruk-Bet Termalika Nieciecza mieliśmy już spotkanie z przedstawicielami ekstraklasy i dostaliśmy garść niezwykle cennych informacji. Dzięki temu możemy je przekładać na funkcjonowanie klubu i budowanie drużyny na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Polsce. Bardzo się cieszę, że Lubelski Węgiel Bogdanka jest z nami i obecnie prowadzimy rozmowy z naszym sponsorem co do wsparcia w kolejnym sezonie. Mam jednak nadzieję, że będą z nami też inne firmy z Lubels-

11. runda: Motor Lublin – Marwis.pl Falubaz Zielona Góra ● Eltrox Włókniarz Częstochowa – Moje Bermudy Stal Gorzów ● ZOOLeszcz DPV Logistic GKM Grudziądz – eWinner Apator Toruń ● Fogo Unia Leszno – Betard Sparta Wrocław.

1. Sparta	10	18	131
2. Stal	10	17	47
3. Unia	10	14	32
4. Motor	10	14	-1
5. Włókniarz	10	14	26
6. Falubaz	10	6	-70
7. Apator	10	5	-46
8. GKM	10	4	-119

Wjechali do finału

ŻUŻEL Z trzech zaplanowanych na środę turniejów eliminacyjnych Młodzieżowych Mistrzostw Polski Park Klubowych odbył się tylko jeden w Rybniku. W nim najlepiej spisali się zawodnicy Motoru Lublin. Żółto-biało-niebiescy byli stawiani w roli faworytów i się z tego wywiązali. Wiktor Lampart zdobył 13+2 punktu, a Mateusz Cierniak 11+2. W sumie 24 „oczka” dały im pewne pierwsze miejsce.

W finale tych zmagani zobaczymy również ekipę, która zajęła drugą lokatę, czyli Famur ROW Rybnik. Gospodarze musieli powalczyć o bilet do kolejnej fazy z młodzieżowcami ekstraklasowego Francepol Falubazu Zielona Góra. Po zasadniczej części ścigania oba zespoły miały po 17 punktów, a w bezpośrednim pojedynku lepsi okazali się rybniczanie. Dalej w kolejności uplasowały się drużyny: Abramczyk Polonia Bydgoszcz (15), 7R Stolaro Stal Rzeszów (10) oraz OK Bedmet Kolejarz Opole (7). Terminy rozegrania pozostałych dwóch turniejów eliminacyjnych – w Poznaniu i Gdańsku – nie są jeszcze znane. Natomiast finał w Częstochowie został wpisany do kalendarza na 25 sierpnia.

(KYKU)

czynny. Bo to właśnie cały nasz region powinien być dumny z tego, że kolejny raz ma swojego przedstawiciela w PKO BP Ekstraklasie.

● **A co z biletami i karnetami na mecze Górnika w Ekstraklasie?**

– Zapraszamy na nasz stadion w Łęcznej wszystkich kibiców. Chcemy dumnie reprezentować Lubelszczyznę w starciach z najlepszymi drużynami w kraju. Natomiast sprawy biletów i karnetów ogłosimy na początku przyszłego tygodnia. Chcemy by kibice mieli czas na zapoznanie się ze wszystkimi kwestiami organizacyjnymi i mogli dokonywać zakupów biletów i karnetów na nasze mecze.

ROZMAWIĄŁ BARTOSZ SURMAN

PIERWSZE POŻEGNANIA

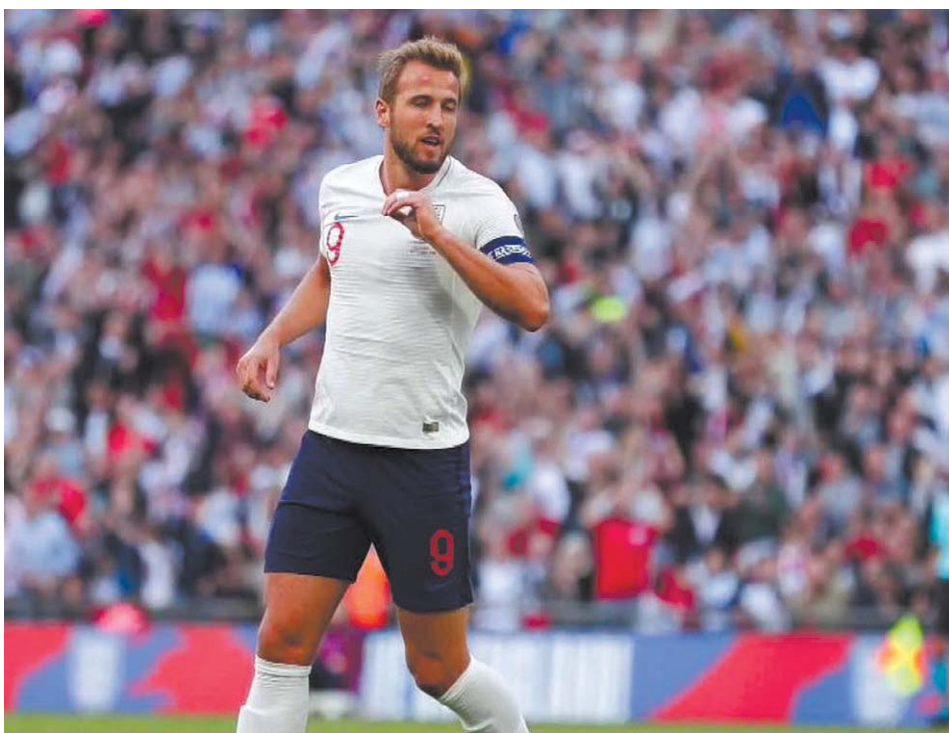
Górnik żegna trójkę zawodników. Wypożyczenie Arona Stasiaka z Pogoni Szczecin dobiegło końca i nie zostanie przedłużone na następny sezon. Natomiast z dniem 30 czerwca wygasły kontrakty Igora Korczakowskiego i Kamila Rozmusa i nie zostały one przedłużone

Będą kolejne niespodzianki?

PIŁKA NOŻNA Przed nami ćwierćfinałowe starcia Euro 2020. W piątek dojdzie do meczów Szwajcarii z Hiszpanią i Belgii z Włochami. Natomiast w sobotę Czesi zmierzą się z Danią, a największa sensacja turnieju – Ukraina z Anglią

Mimo że do zakończenia turnieju pozostało jeszcze wiele spotkań to obecna edycja Euro już zapisała się w historii mistrzostw Europy. Na imprezie pada bowiem bardzo dużo bramek, a do tego niemal każdego dnia dochodzi do niespodzianek. Tym samym w najlepszej ósemce próżno już szukać Francuzów, Portugalczyków, czy też Niemców i Holendrów. A znalazły się w niej takie zespoły jak Czechy, Ukraina i Szwajcaria

W piątek kibice będą emocjonować się pojedynkiem Szwajcarów z Hiszpanami. Helweci po heroicznym boju i konkursie rzutów karnych pokonali w 1/8 finału Francję, a „La Furia Roja” po dramatycznym meczu wyrzuciła z burtę Chorwatów. Faworytem spotkania będą podopieczni trenera Luisa Enrique i ciekawe jak poradzą sobie z ciężką na nich presją. Natomiast w drugim piątkowym meczu Belgowie osłabieni brakiem Edena Hazarda i Kevina de Bruyne zmierzą się z Włochami. Ekipa trenera Ro-



Raheem Sterling decyduje o obliczu reprezentacji Anglii

FOT. X-NEWS

berto Manciniego przez fazę grupową przeszła jak burza, ale później miała ogromne problemy z pokonaniem Austrii i dokonała tego dopiero po dogrywce.

Dlatego bardzo ciężko jest przewidzieć, która z ekip wywalczy sobie przepustkę do półfinału.

Po piątkowych emocjach w sobotę odbędą się spo-

tkania mniej „modnych” drużyn. Najpierw rewelacyjni Czesi z Patrickiem Schickiem na czele zmierzą się z Danią, która zaczęła turniej od porażki

z Finlandią i chwil grozy po tym jak ataku serca na boisku doznał Christian Eriksen. Po tym traumatycznym wydarzeniu zakończonym happy endem Kasper Schmeichel i jego koledzy zaczęli grać zdecydowanie lepiej i mogą okazać się jedna z rewelacji turnieju. Na koniec zmagania ćwierćfinałowych o kolejną niespodziankę postarają się Ukraińcy. Zespół trenera Andrija Szewczenki po wyeliminowaniu Szwecji spróbuje zatrzymać mających apetyty na mistrzostwo Europy Anglików.

Wszystkie mecze ćwierćfinałowe będzie można obejrzeć na antenie telewizji Polskiej. Dodatkowo transmisje będą dostępne także w Internecie pod adresem sport.tvp.pl

ĆWIERĆFINAŁY EURO 2020

Szwajcaria – Hiszpania (piątek 18, Sankt Petersburg) ● **Belgia – Włochy** (piątek 21, Monachium) ● **Czechy – Dania** (sobota 18, Baku) ● **Ukraina – Anglia** (sobota 21, Rzym).

Oldboje zagrają dla Kuby

PIŁKA NOŻNA

W sobotę na bocznym boisku Areny Lublin 14 zespołów złożonych z zawodników w wieku powyżej 35 lat zmierzy się ze sobą w turnieju charytatywnym z którego dochód zostanie przeznaczony na leczenie 16-letniego zawodnika Lublinianki Kuby Krawca

U młodego piłkarza w grudniu 2020 roku wykryto glejaka mózgu. Obecnie Kuba jest już po radioterapii, w trakcie rehabilitacji i przed kosztownym leczeniem. Chłopaka i rodziców czeka więc zażarta walka poza boiskiem o zdrowie i życie.

W pomoc w zbieranie środków na leczenie zawodnika zaangażował się Piotr Bielak – były piłkarz, wychowanek Lublinianki i zawodnik takich klubów jak Motor Lublin, Hetman Zamość, Podbeskidzie Bielsko Biala czy choćby szwajcarskie FC Luzern. – Po konsultacjach w Szwajcarii i próbach w Niemczech wiemy już, że jedyną możliwością, a w zasadzie próbą leczenia, jest wyjazd Kuby do Stanów Zjednoczonych. Na stronie pomagam.pl założyłem zrzutkę mającą na celu wsparcie finansowe dla Kuby. Obecnie udało się zebrać około 340 tysięcy złotych. Oprócz tego na facebooku założyliśmy profil #TeamKuba, gdzie każdy może wylicytować różnego rodzaju gadzety jak choćby koszulki sportowe – zdradza Bielak.

Na tym jednak pomoc się nie zakończyła. – Wspólnie z kolegami z drużyny K.S. Lublin zdecydowaliśmy zorganizować charytatywny turniej piłkarski, w którym wezmą udział zawodnicy powyżej 35 roku życia – opisuje Bielak.

W zawodach, które rozpoczną się w najbliższą sobotę już o godzinie 8 weźmie udział 15 drużyn. Będą to ekipy: Motor Lublin, Jagiellonia Białystok, Wojsko Polskie, Pad-Bud, Kuba Team, Start Krasnostaw, Oldboje Opatów, Górnik Łęczna, Łada Biłgoraj, Ipsolure, Polonia Warszawa, KS Lublin, Wisła Puławy, Lewart Lubartów, Lublinianka. Wpisowe od każdego zespołu wynosi 600 złotych i również zostanie przekazane na leczenie Kuby Krawca. Ponadto podczas trwania imprezy kibice, którzy mogą oglądać zmagania bezpłatnie będą mogli wesprzeć zbiórkę wrzucając pieniądze do specjalnie przygotowanych na tę okoliczność puszek. – Na turnieju pojawią się tacy zawodnicy jak Marcin Burkhart, Jacek Hańko, w barwach KS Lublin zagra Tomasz Brzyski, Modest Boguszewski, Zbigniew Grzesiak, Siergiej Michajłow, a w Górniku Łęczna zobaczymy Grzegorza Bronowickiego. Natomiast Jacek Bąk ma osobiście wręczyć nagrodę dla najlepszego piłkarza sobotnich zmagania – wlicza Bielak.

Ćwierćfinał to duży sukces

PIŁKA NOŻNA Reprezentacja Ukrainy awansując do ćwierćfinału Euro 2020 sprawiła ogromną niespodziankę. W sobotę zespół Andrija Szewczenki o półfinał powalczy z faworyzowaną Anglią. Czy jest w stanie pokonać europejskiego giganta?

O ocenę gry reprezentacji Ukrainy zapytaliśmy pochodzącego z Równego na Ukrainie Siergieja Sawczuk, trenera występującego w Keeza zamajskiej klasie okręgowej Olimpiakosu Tarnogród, a w przeszłości młodzieżowy reprezentant Ukrainy w Kategorii U15 i U16.

– Pierwszy mecz mimo porażki z Holandią był bardzo dobry bo drużyna pokazała charakter i mocno postraszyła faworyta. Przeciwno Macedonii Północnej w pierwszej połowie też było dobrze, ale po przerwie gra nieco „siadła”. Najważniejsze jednak było to, że udało się wygrać. Natomiast przeciwko Austrii drużyna „stanęła”. Mamy dość wąską kadrę i widać było, że dla zawodników gra trzech meczów na takim poziomie w przeciągu siedmiu dni była ogromnym wyzwaniem. Warto też podkreślić, że nie wszyscy zawodnicy grają na co dzień w pierwszym składzie w swoich klubach – mówi Sawczuk. – Natomiast trzeba podkreślić i pochwalić pracę Andrija Szewczenki, bo drużyna jest bardzo dobrze



Siergiej Sawczuk, trener Olimpiakosu Tarnogród cieszy się z dobrej gry Ukrainy na Euro 2020

FOT. DW

poukładana pod kątem taktycznym. Widać, że to człowiek, który zna się na piłce. W końcu w przeszłości był wybitnym piłkarzem. Warto podkreślić, że cały nasz blok defensywny stanowią zawodnicy Dynama Kijów. Dzięki temu rozumieją się bez słów, a do tego kiedy ze-

spół jest w fazie obrony to nie ma w nim strachu – dodaje Sawczuk.

A jak na Ukrainie odbierany jest sukces drużyny narodowej? – Mecz ze Szwecją oglądałem z telefonem w ręku. Znajomi i przyjaciele wysyłali mi zdjęcia i filmiki ze stref kibica w moim ro-

dzinnym mieście. Widać, że Ukraina żyje mistrzostwami Europy, podobnie jak to miało miejsce w 2012 roku kiedy organizowała turniej wspólnie z Polską. Adrenalina podczas dogrywki była ogromna i przez moment żałowałem nawet, że nie mogę oglądać tego meczu

ze znajomymi – mówi trener Olimpiakosu.

Teraz przed Ukrainą mecz przeciwko Anglii, która urosła do rangi jednego z faworytów do końcowego triumfu. – Dobrze, że mecz odbędzie się w Rzymie, a nie na Wembley. To nieco wyrównuje szanse. A co do przebiegu spotkania to uważam, że zobaczymy mecz walki. Anglia będzie pod presją, a Ukraina podejdzie do tego spotkania z zamiarem sprawienia kolejnej niespodzianki. Myślę, że tanio skóry nie sprzedamy. Mocno liczymy na Oleksandra Zinczenko – naszego najlepszego zawodnika, który co ciekawe cztery lata temu był za słaby na grę w lidze holenderskiej. Jednak przez ciężką pracę i wyrzeczenia jest dziś podstawowym zawodnikiem Manchesteru City. Zasłużył sobie na to jak mało kto. On nigdy w życiu nie miał w ustach jakiegokolwiek alkoholu. Będę trzymać kciuki za Ukrainę, ale jeśli nie uda się awansować to i tak Ukraińcy mogą mieć powody do radości, bo przecież nasza reprezentacja nie należy do europejskich potentatów – kończy Sawczuk.

KARTKA Z KALENDARZA

1698

Anglik Thomas Savery opatentował jeden z pierwszych silników parowych

1916

W Argentynie rozpoczął się pierwszy turniej piłkarski Copa América o mistrzostwo Ameryki Południowej.

1921

W Jersey City w stanie New Jersey w pięciarskiej „walce stulecia” Jack Dempsey pokonał Georges’a Carpentiera

1928

W Wielkiej Brytanii kobiety, które ukończyły 21. rok życia, otrzymały czynne i bierne prawa wyborcze

1939

Urodziła się Iga Ciembrzyńska, polska aktorka, scenarzystka, reżyserka, producentka filmowa, piosenkarka, kompozytorka

1947

W miejscowości Roswell w amerykańskim stanie Nowy Meksyk rzekomo rozbiło się UFO

1964

Prezydent USA Lyndon B. Johnson podpisał ustawę o swobodach obywatelskich dla Afroamerykanów. Dokument podpisał również pastor Martin Luther King

2002

Amerykański miliarder Steve Fossett jako pierwszy człowiek na świecie okrążył balonem Ziemię bez międzylądowania

2:1

Takim wynikiem Francja pokonała Włochy w rozegranym 2 lipca 2002 roku finale piłkarskich Mistrzostw Europy, które odbyły się w Belgii i Holandii

Lepszy świat powraca

MUZYKA Po trzyletniej przerwie na festiwalową mapę regionu wraca Chonabibe Festiwal. Impreza kojarzona do tej pory z Opolem Lubelskim, w tym roku odbędzie się w nowej lokalizacji. Organizatorzy spragnionej koncertowych wrażeń publiczności szykują moc atrakcji, nie tylko muzycznych

Pierwszy Chonabibe Festiwal odbył się w 2008 roku. Przez kolejne dziesięć lat, z roczną przerwą, impreza gościła w Parku Miejskim w Opolu Lubelskim. Ostatnia edycja miała miejsce w 2018 roku.

Po trzech latach przerwy organizatorzy postanowili reaktywować wydarzenie, które zdążyło doczekać się swojej wiernej publiczności. W tym roku odbędzie się ono w dniach 27-29 sierpnia w nowej lokalizacji, na terenie Mariny nad Zalewem Zembrzyckim w Lublinie i potrwa trzy dni.

Hasło przewodnie tegorocznego festiwalu to „Lepszy świat przez trzy dni”. – Towarzyszyło nam ono podczas jednej z poprzednich edycji. Uznaliśmy, że w tym roku jest ono jeszcze bardziej adekwatne. Po wydarzeniach ostatnich miesięcy, zamknięciu w domach, odwoływaniu koncertów i braku możliwości spotkań ze znajomymi, chcemy zafundować naszym gościom ten lepszy świat przez trzy dni – mówi



Krzysztof Szmydt, organizator Chonabibe Festiwalu.

Pierwszy dzień imprezy na dużej scenie rozpocznie Rosalie. Po niej w ramach pożegnalnej trasy wystąpi zespół Rasmentalism, a kolejną gwiazdą wieczoru będzie raper Sokół. Na zakończe-

nie piątkowych koncertów wystąpią gospodarze, czyli lubelska grupa Chonabibe, która dla swoich fanów na tę okazję szykuje coś specjalnego. W sobotę zagrają: Marie, Jarecki, OIO i PRO8L3M.

Przez trzy dni (włącznie z niedzielą) muzyka będzie gościć także na małej scenie.

Na niej pojawią się m.in.: beatboxerzy Muzaman i Jan Elf, Łukasz Jemioła i Jakub Szwed w muzyczno-cyrkowo-improvizatorsko-kabaretowym show oraz wokalistka Monika Kowalczyk z zespołem.

Jeśli chodzi o atrakcje towarzyszące, uczestnicy

imprezy będą mogli skorzystać z toru do jazdy na pitbike’ach (mniejsza wersja motocykla motocrossowego), wypożyczalni wrotek, toru dla zdalnie sterowanych samochodów terenowych czy sporej strefy gastronomicznej. Ostatniego dnia, czyli w niedzielę, festiwalowe bramy zostaną otwarte dla wszystkich mieszkańców Lublina, a o oprawę muzyczną zadbać będą znani ze scen lubelskich klubów. Do dyspozycji będzie też strefa animacji dla dzieci, w której będzie można zostawić swoje pociechy pod opieką wykwalifikowanych animatorów. – Otwieramy się na rodziny z dziećmi. Sami jesteśmy starsi, niż kilka-kilkanaście lat temu. Zależy nam na zlikwidowaniu tej bariery, że ktoś nie może przyjechać na festiwal, bo nie chce zostawiać dziecka w domu – podsumowuje Krzysztof Szmydt.

Bilety na Chonabibe Festiwal są dostępne w serwisie www.goingapp.pl.

Zabierz książkę do plecaka

Rozpoczęły się wakacje. I dla tych wyjeżdżających i dla tych pozostających w domach mamy szeleszczące nowością książki, które pozwolą najmłodszym miło i ciekawie spędzić letnie dni

Anti Sarr „Mati i ostatni kawalek ciasta”

Życie bywa skomplikowane, gdy ma się siedem lat. Ciocia Asta tnie ulubione ciasto Matiego – napoleonkę – na sześć kawalców. Przy stole siedzi pięć osób. Chłopiec szybko liczy, bo jest bardzo dobry z matematyki, że jedna porcja zostanie. Zamawia naj-

mniej kawałek, licząc na dokładkę. Jednak gdy kończy jeść, ulatuje z niego cała odwaga, by o nią poprosić. Wychodzi na chwilę, a gdy wraca, okazuje się, że ostatni kawałek ciasta zniknął...

Michał Bond „Miś zwany Paddington”

Opowieść, w której Paddington wprost z Mrocznego Zakątka Peru przybywa do Londynu i znajduje swoje miejsce na świecie.

„Proszę zaopiekować się tym niedźwiadkiem” – głosił napis na tabliczce zawieszzonej na szyi pewnego misia, który przybył

z Mrocznego Zakątka Peru i samotnie stał na peronie stacji Paddington. Państwo Brownowie postanowili przegarnąć nieszczęśnika, ale... tylko na jedną noc. Czy miś zaskarbi sobie ich serca?

Dariusz Rekosz „Czarny Maciek i wenecki starodruk”

Przygody tajnego klubu młodych detektywów. Kradzież pewnej starej księgi, nielegalne substancje wybuchowe i pościg policyjnym helikopterem – czyżby nowy film akcji? Nic bardziej mylnego! Paczka Maćka, zwanego Czarnym, wpada na trop złodziejskiej afery o zasięgu międzynarodowym. Zamiast skierować się do najbliższego komisariatu, postanawiają rozwiązać wszystko na własną rękę. Pędząca na złamanie karku akcja prowadzi ich w końcu... w ślepą uliczkę. Co, a może kto wybawi ich z opresji?

Artur Conan Doyle „Sherlock Holmes. Nakrapiana przepaska”

Klasyczne opowieści detektywistyczne Arthura Conana Doyle’a o Sherlocku

Holmesie w uproszczonych adaptacjach dla dzieci. Siostra Helen Stoner, Julia, umiera w tajemniczych okolicznościach. Helen czuje, że czeka ją podobny los. Czy Holmes i Watson zdołają pomóc przerażonej dziewczynie? Na jaki trop naprowadzi ich informacja o nakrapianej przepasce, o której Julia mówiła tuż przed śmiercią?

Maciej Dobosiewicz „Nuka. Owczarek węgierski na polskich nizinach”

Historia owczarka węgierskiego, który z małej wsi trafia do wielkiego miasta. Tam sympatyczna suczka przysługuje się nowemu domowi, uczy się chodzić na spacer, nie ujadać, nie pożerać butów, spać w odpowiednim miejscu, łowić ryby i wielu innych pożytecznych rzeczy, bez których nie może się obejść żaden porządny pies. Świat widziany oczami Nuki jest jednocześnie wielki i tajemniczy oraz pełen fascynujących przygód.

● **NA NASZYCH CZYTELNIKÓW CZEKAJĄ WSZYSTKIE Z OMÓWIANYCH KSIĄŻEK. BY JE ZDOBYĆ, WYSTARCZY ZADZWOŃĆ DZIŚ O GODZ. 10.00 POD NUMER 81 46-26-800.**

FOT. AGNIESZKA KASPERSKA

